Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 302 — Kraków, niedziela 24 grudnia 1922 — Rocznik XXXI.

100 marek za numer

Miesięcznie 2500 marek

Zagranica miesięcznie 4000 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Powszechne biuro reklamy „PRASA"

Kraków, Karmelicka 16, tel. 20-86.
Konto czekowe 149.975.

HISTORYCZNE DNI

Przeżyliśmy szereg zajść o historycznem znaczeniu w ciągu ubiegłych dwóch tygodni: dzień 9 grudnia — wybór pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej, 11 grudnia próba zamachu stanu prawicy, zakończona pobiciem posłów i rozlewem krwi na placu Trzech Krzyży, w sobotę 16 grudnia zamordowanie prezydenta, we środę 20 grudnia wybór i zaprzysiężenie nowego prezydenta, cały szereg wrażeń, który rzadko schodzi się w tak błyskawicznem tempie i właśnie dlatego pozostawia niezatarte wrażenie. Takie nienormalne czasy wbijają się w pamięć ludzką na długie lata; można zapomnieć tej lub owej daty, ale nie zapomina się wrażenia, pamięta się wstrząśnienia, zajściami niepowszedniemi wywołane.

Jedno z takich zajść: pierwszy wybór prezydenta Rzeczypospolitej, byłby faktem wystarczającym dla utrwalenia się w pamięci ludzkiej. Wszak Polska ostatni raz w roku 1764 wybierała głowę państwa! Po półtorawiekowej blisko niewoli naród polski znowu miał możność wolnego wyboru swego zwierzchnika i dokonał tego wyboru wśród okoliczności takich, że naprawdę można było zwątpić w istnienie naszego gorącego temperamentu. Nie wybierał wprawdzie głowy państwa, jak ongiś, cały „naród szlachecki", tylko wybrańcy całego narodu, jednak nie wybierano go pod punktem widzenia jego zalet czy wad, jego mniejszego czy większego uzdolnienia na to stanowisko, tylko z punktu widzenia interesów partyjnych: jakie i czyje głosy otrzyma, kto go będzie mógł dla siebie reklamować, a komu będzie przeszkodą.

Wybrany został człowiek, który wprawdzie przypadkowi zawdzięczał swój wybór, ale mimo to wybór był trafny, gdyż śp. Narutowicz odpowiadał wszystkim warunkom, jakich od męża na tem stanowisku można było wymagać. Nie był partyjnie zbytnio zaangażowany, nie miał wrogów, złożył dowody pracowitości i umiejętności pracy, miał w kraju i zagranicą wyrobione imię. Przy tych wszystkich zaletach miał jednak wielką „wadę", mianowicie wybrany został prezydentem przeciw endecyi! Endecya pod zbiorową nazwą chjeny uważała, że prezydenta ona wyłącznie ma prawo desygnować z tej racyi, że ona jest istotnie najsilniejszem stronnictwem polskiem w Sejmie o jednolitem zabarwieniu, podczas gdy liczebnie silniejsza lewica jest rozproszkowana. Cóż z tego, że wszędzie na świecie rozstrzyga większość głosów, a nie przekonań, kiedy endecya głosi, bo tak jej się podoba, że ona ma decydować?

Wybrano więc prezydenta wbrew endecyi i za to musiała nań spaść kara. Zaraz po wyborze na ulicach Warszawy spokojniejsi endecy mówili, że trzeba Narutowicza błagać na kolanach, aby ustąpił, podczas gdy gorętsi odrazu zawyrokowali: kulą w łeb. Była to — jeżeli nie formalny spisek — to w każdym razie powszechna opinia wśród ósemkarzy, że Narutowicz nie powinien na stanowisku prezydenta zostać i tej opinii dał wyraz Niewiadomski — trzema strzałami rewolwerowymi. Stał się drugi fakt historyczny, jako konsekwencya pierwszego: pierwszy raz po tylu latach Polska wybrała głowę państwa i pierwszy raz w dziejach Polski zamordowaną została głowa państwa.

Historya ma pewne związki, taksamo jak w życiu pewne wypadki są wynikiem poprzednich. Jeżeli się miesiącami wpaja w umysły przekonanie, że ktoś czy coś jest niezmiennem, nieuniknionem, naturalnem, to z tego musi powstać powłoka na mózgach z odbiciem tego wpajanego zapatrywania. Wpajano w ludzi przekonanie, że prezydent musi być wybranym głosami polskimi, że prezydent, wybrany przy poparciu mniejszości narodowych, będzie „żydowskim" prezydentem i konsekwencye tej roboty nie dały się uniknąć. Czy morderca był przekonanym, że strzela do „żydowskiego" prezydenta, to jest obojętnem wobec tego, że urobiona w tym kierunku opinia publiczna była o tem święcie przekonaną.

Zginął prezydent! — niech żyje prezydent! Ten okrzyk, stosowany do królów, był hasłem powitalnem dla królów francuskich przy wstąpieniu na tron. I znowu endecya zaczęła starą grę — na inną nutę. Prasa endecka nie pisała już wyraźnie o „hańbie", jakaby spadła na wybrańca, który wyjdzie głosami mniejszości narodowych, ale proklamowała zasadę, że stronnictwa polskie muszą się skupić około osoby jednego kandydata. Piękna zasada, ale jak wyglądała ona w endeckiem wykonaniu? Endecya wystawiła kandydata i zażądała, aby stronnictwa polskie — w pierwszem rzędzie chodziło o Piasta — głosowały na niego, tak na nieoglądanego. Wystarcza endecka rekomendacya, aby jej kandydat otrzymał pieczęć jedynie — polskiego, przeciwny zaś — unikając powtórzenia — markę mniej-polskiego. Skutek nie odpowiadał oczekiwaniom: wszystkie stronnictwa polskie, poza chjeną, obrały innego kandydata i ten został wybrany.

Poraz drugi w ciągu niespełna 14 dni wybierano głowę państwa polskiego. Wybór gładki, bez następstw ulicznych przy składaniu przysięgi i objęciu władzy, — dalsze następstwa pokryte mrokiem tajemnicy. Jeżeli przyjmiemy głosy prasy endecikej za szczere, to dalsze wypadki powinny iść normalnym trybem: prezydent ten zatwierdzi obecny, albo zamianuje nowy rząd, Sejm wśród walk stronnictw będzie spełniał swe funkcye ustawodawcze i kontrolujące, opinia publiczna będzie wydawała sąd o wydarzeniach pod kątem widzenia swych partyjnych czy osobistych sympatyj i antypatyj. Tak się dzieje w państwach o normalnych stosunkach partyjno-politycznych; u nas takich stosunków niema, u nas stosunki są pod tym względem nienormalne. Jeżeli pewna partya, partya, mająca pretensye do monopolu „narodowej", twierdzi, że ona tylko może wystawiać patent na kandydaturę na prezydenta państwa; jeżeli partya orzeka, że legalnie wybrani reprezentanci nie mają prawa decydować o wyborze, rozumie się — o ile nie godzą się na popieranie kandydata tej partyi, w takim razie o „grze sił" politycznych, o poszanowaniu zasady podporządkowania się mniejszości większości niema mowy i powstaje chaos, w którym obecnie nasze stosunki polityczne toną.

Po drugim wyborze prasa endecka przycupnęła. Udaje legalistów, głosi potrzebę podporządkowania się, uznaje w wybranym przeciw niej prezydencie głowę państwa. Przypatrzmy się tej sprawie z perspektywy historycznej: wszak Piłsudski najlegalniej w świecie został zatwierdznoy na urzędzie Naczelnika państwa, zatwierdzony jednogłośnie, a zatem i głosami stronnictw, które obecnie określa się nazwą chjeny. Jakże te stronnictwa zachowywały się przez cztery niemal lata wobec tego swego wybrańca i jakie z tego zachowania się można wysnuć wnioski na przyszłość? Wszak endecya, gdy po pierwszem oszołomieniu powróci do swych metod w prasie i w Sejmie, będzie mogła powołać się na to, że ona p. Wojciechowskiego nie wybrała i w ten sposób mieć będzie wolne ręce (pióra) i wolny głos do poniewierania nim taksamo, jak poniewierała Piłsudskim!

Najsmutniejszem zjawiskiem w naszych stosunkach partyjnych jest to, że stronnictwa są nieobliczalne, że w rzadkich tylko wypadkach postępowanie ich pokrywa się z głoszonym przez nie programem. Błąd ten panuje nietylko u endeków, lecz w równej mierze dotknął i inne stronnictwa burżuazyjne. Wiadomo np., jak PSL (Piast) kluczyło przy pierwszym wyborze i jaką niespodzianką była jego zdecydowana postawa przy drugim. To, co Niemcy określają w stosunkach handlowych słowami: Treue i Glauben (wierność i wiara), nie istnieje w słowniku naszych stronnictw burżuazyjnych. Z tego powodu z taką trudnością przychodzi teraz do utworzenia rządu parlamentarnego, gdyż absolutnie nie można napewno liczyć na tę większość, która skupiła się przy wyborze prezydenta. I mamy osobliwe zjawisko: w dniu wyboru prezydenta zostaje zatwierdzony rząd nieparlamentarny, rząd tak zwany ponadpartyjny! Prezydent Rzeczypospolitej, wybrany przez zwartą większość, nie jest w stanie oprzeć się na tej większości dla utworzenia z niej rządu. Historyczne dni zamykają się bilansem biernym, gdyż odruch obronny przeciw niebezpieczeństwu z prawicy nie został wyzyskany do ostatniej konsekwencyi: do ujęcia władzy przez tych, którzy to niebezpieczeństwo sparaliżowali.

Dziwne to będzie widowisko, gdy przed Sejmem po feryach stanie rząd, którego z Sejmem nic nie łączy, który nawet daleko od sejmowej linii politycznej, jaka się zarysowała w środowym wyborze, odbiega. Nie na to chyba, — tak rozumują prostaczkowie, którzy nie znają się na finezyach „wielkiej polityki", — powstała koalicya „od Daszyńskiego do Witosa", aby nie przetrwać 24 godzin, aby nie postawić kropki nad i, t. j. ująć władzę i rządzić w myśl demokratycznej zasady o rządach większości. Owoce tej słabości, tej — jasno mówiąc — nieszczerości, już się ukazują: rząd p. Sikorskiego w swej trosce o zachowanie bezstronności, rzuca do jednego garnka prawicę i lewicę: tych, którzy zamachy urządzają i tych, którzy w interesie państwa im się przeciwstawiają. A konsekwencye mogą być zgoła nieoczekiwane: jeżeli można rządzić **bez** kogoś, to można rządzić i **przeciw** komuś...

Byłby to smutny finał pięknego porywu; byłoby to osobliwem zakończeniem historycznych dni, gdyby wczorajsi zwycięzcy znaleźli się nagle wobec tryumfującego — trzeciego. Ta jedna możliwość powinnaby pouczyć lewicę, że jeden poryw nie wystarcza, że trzeba z żelazną konsekwencyą wyciągnąć z położenia wnioski, odpowiadające założeniu. Jeżeli we Francyi, wedle Gambetty, klerykalizm był wrogiem, którego najbardziej należało zwalczać, to u nas tym wrogiem jest endecya, której akcya po środowym wyborze wcale nie zakończyła się, czekając tylko na dogodniejszą sposobność.

tf.

Od wydawnictwa

Fala drożyzny niesie z sobą niepomierny wzrost cen papieru i druku, opłat pocztowych i kolejowych. — Dotychczasowa cena „Naprzodu" już oddawna nie pokrywa tych kosztów. Dlatego zmuszeni jesteśmy z Nowym Rokiem podnieść cenę „Naprzodu". Podwyższenie przedpłaty miesięcznej jest ponadto uzasadnione tem, że wydajemy obecnie „Naprzód" także w poniedziałki i dni poświąteczne.

Od Nowego Roku kosztować będzie numer „Naprzodu":

200 MAREK,

prenumerata miesięczna z doręczeniem w Krakowie i w kraju:

5.500 MAREK,

prenumerata miesięczna zagranicą

12.000 MAREK.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty na miesiąc styczeń.

Wydawnictwo „Naprzodu".

CZESŁAW WROCKI.

Z „Wesołych sekstyn"

1. „DOBRY CZŁEK"

Spójrz „człecze dobry" w zwierciadło:
Czyś nie podobny do świni?...
Życiem dla ciebie nie sadło?...
Zaiste, głupio ten czyni,
Kto żąda, byś duszę kłamał,
Z nicości twej sprawę zdawał!...

2. FILOZOF

O filozofie, twa maska, —
Jakżeż ci w niej nie do twarzy!
Zrzuć ją, bądź sobą, do djaska!
Ogień mądrości cię smarzy,
Niby w Madeja łożnice...
Nie wstydź się: wnijdą w raj nice!

3. FILANTROPIA

O, filantropia — rzecz tłusta!
Tysiącom wypruć kieszenie,
Co tysiącznemu — kość pusta,
Gdyś obgryzł smaczne pieczenie...
O filantropio! ty z błota
Umiesz wycisnąć smak złota!

4. „MYŚL NARODOWA"

„Myśl narodowa" — płaszcz modny.
„Myśl narodowa" — stół tłusty.
„Myśl narodowa" — wygodny.
Krój duszy płaskiej i pustej.
„Myśl narodowa" — skorupa,
Pod którą chłód i smród trupa...

5. POLSKI ZAPAŁ

Rodzie od święta w piwo
Łzą „patryotyczną" kapał...
Syn za to ma dziś żniwo,
Leje w świat polski zapał...
A chociaż płyn ten śmierdzi,
Że Polska pachnie, twierdzi...

6. FASZYZM

Faszyzm: to bój, twierdzą, rasy...
O raso, jakżeś ty, mocna!
Bankier i pięść ciemnej masy, —
Takim symbolem uroczna
Stajesz „w obronie kultury?"...
Wstydzą się włoskie marmury...

Ile głosów polskich opowiada się za kandydaturą St. Wojciechowskiego

Warszawski „Kuryer informacyjny" pisze:

Posłowie obliczają, iż członkowie Zgromadzenia Narodowego, którzy opowiedzieli się za kandydaturą p. S. Wojciechowskiego, reprezentują na podstawie oficyalnych danych Głównego Urzędu Statystycznego około 4-ech i pół miliona głosów wyborców polskich, przeciwko 2,551.000 głosom, które padły w całej Polsce na ósemkę.

Przy systemie de Hondta bowiem mniejsze ugurpowania ponoszą znacznie większe straty w przepadłych głosach, niż większe, a stan ten pogorszyły u nas listy państwowe, z podziałem nie wedle liczb resztujących, lecz wedle ilości uzyskanych w okręgach mandatów.

Jak chjena reaguje na mord warszawski

Piszą nam z miasta: Po dokonaniu ohydnego mordu na osobie pierwszego prezydenta Polski, endecya w pismach swych umieszcza pełne jezuickiej obłudy wyrazy ubolewania z powodu śmierci najwyższego dostojnika państwa. W istocie jednak jest bardzo zadowolona z usunięcia Narutowicza, czemu też aż nazbyt często daje wyraz w prywatnych rozmowach.

Podaję poniżej dwa fakty, które najlepiej odzwierciedlają wartość moralną endeków:

Komentując w gronie znajomych wiadomości o zamordowaniu prezydenta państwa, mówiłem między innemi, że jest to pierwszy w Polsce wypadek zbrodni na głowie państwa. Na to odpowiedział jeden z wojujących bogoojczyźniaków, a zarazem klerykał: „Nie stało się nic złego. Jeśli coś podobnego dzieje się w Irlandyi albo w Turcyi (sic!), to i u nas w Polsce działać się może". Nie potrzeba dodawać, że osobnik ów o bardzo ciekawych pojęciach moralnych, był zadowolonym z zamordowania prezydenta Narutowicza.

Drugi, również gorący endek, przeczytawszy w nadzwyczajnem wydaniu „Naprzodu" niezbyt pochlebny opis mordercy, był oburzony, że tak sławnego człowieka w Polsce obrażono. Na moje zapytanie, czem się wsławił ów „sławny morderca", nie mógł znaleźć odpowiedzi, natomiast pełen oburzenia mówił o poniżeniu tak „znakomitego i zasłużonego w Polsce człowieka", wstrętne jednak morderstwo nie znalazło u niego ani słowa odrazy, nie mówiąc już o potępieniu.

Z innej strony piszą nam: W sobotę, gdy wchodziłem do kuchni inteligencyi przy ul. św. Krzyża, rzuciła mi się w oczy scena, która wywołać musiała w duszy każdego prawego Polaka bez względu na przynależność partyjną najwyższą wzgardę i oburzenie. Znaczna większość uczęszczających tam pan i panów z ogromnem zadowoleniem przyjęła i komentowała tę straszną wieść, że prezydent Rzeczypospolitej został ohydnie zamordowany. Zbytecznem jest objaśniać, że tego rodzaju postępieniem jaskrawo zadokumentowało swą przynależność do tej zbrodniczej kliki żywiołów godzących i podkopujących tak wewnątrz jak i nazewnątrz najwyższy autorytet państwa i narodu.

W RZESZOWIE WOJSKOWOŚĆ URZĄDZA PARADĘ

Na wstrząsającą i grozą przejmującą wiadomość o ohydnym mordzie, popełnionym na osobie prezydenta Rzeczypospolitej, zareagowało tutejsze dowództwo wojskowe — paradą kościelną! Kiedy do głębi poruszeni ludzie wyrywali sobie na ulicy gazety, których już nie można było dostać i w luźnych gromadkach omawiali okropność zbrodni nagle rozległy się huczne dźwięki wesołego marsza. To muzyka prowadzi oddział wojskowy do kościoła. Publiczność osłupiała z oburzenia i złorzecząc, pytał jeden drugiego: czy Rzeszów należy do Polski? Za takie prowokacyjne zlekceważenie bólu i smutku mas, powinien być odnośny dowódca wojskowy pociągnięty do odpowiedzialności.

Pogrzeb ś. p. prezydenta Narutowicza

Warszawa. (PAT) Dnia 22 bm. o godz. 10 rano w katedrze św. Jana zajęli wyznaczone miejsca: rząd z prezesem Rady ministrów, korpus dyplomatyczny w pełnym składzie, Sejm i Senat z marszałkami, generalicya, delegacye województw, samorządów, wyższych uczelni, organizacyi i instytucyj społecznych. Za trumną ś. p. prezydenta Narutowicza zgromadziła się jego najbliższa rodzina oraz członkowie domu prezydenta Rzeczypospolitej. O godz. 10.15 przybył prezydent Wojciechowski, powitany rpzy wejściu do katedry przez duchowieństwo i przeprowadzony przez nie do wielkiego ołtarza. Kardynał Kakowski w asystencyi kapituły i kleru odprawił pontyfikalną żałobną mszę. Po mszy wygłosił kazanie ks. prałat Szlagowski. Po kazaniu kondukt żałobny podszedł do katafalku, a kardynał Kakowski odmówił modły objęte rytuałem. Po skończeniu modłów orszak żałobny ruszył ku katakumbom. Trumnę ze zwłokami ś. p. prezydenta ponieśli na barkach **ministrowie i generalicya.** Ks. kardynał odprawił ostatnie requiem, posypał trumnę ziemią, a miejscowy proboszcz odprowadził ją do podziemi katedry św . Jana. W tym momencie dała artylerya 101 strzałów. Na tem ceremonia pogrzebania zwłok ś. p. prezydenta Narutowicza została zakończona.

Nowe starcia w Lozannie

Wiedeń. (PAT) Z Lozanny donoszą, iż w subkomitecie dla mniejszości narodowych przyszło **do gwałtownych starć** między delegacyą grecką i turecką. Venizelos zaatakował ostro stanowisko Turcyi, odpowiedział mu w tonie również **bardzo ostrym** delegat turecki Riza Nuri. Posiedzenie wśród ogólnego wzburzenia zamknięto.

OPOZYCYA ROSYJSKA

Wiedeń. (PAT) „Neue Freie Presse" donosi, że rosyjska delegacya nadal trwa na stanowisku, że kwestya cieśnin nie jest uregulowana, albowiem Rosya musi się w tej sprawe wypowiedzieć. Delegacya rosyjska przygotowuje nową notę do prezydyum konferencyi. W razie gdyby w najbliższych dniach nie zostało zwołane posiedzenie komisy cieśnin, nota domaga się zwołania subkomitetu dla załatwienia jeszcze niezałatwionych punktów. Może przytem łatwo przyjść do **konfliktu** między delegacyami rosyjską, a turecką, albowiem delegacya turecka życzy sobie drogą poufnych pertraktacyj z aliantami załatwić nierozwiązane jeszcze szczegóły.

100-procentowa podwyżka płac urzędniczych

Warszawa. (AW) Rada ministrów ustaliła z dniem 1 stycznia 1923 roku pobory urzędników państwowych **o 100 proc. wyższe w stosunku do płac październikowych.**

Ferye sejmowe

Warszawa. (PAT) Z dniem 22 bm. rozpoczęły się ferye świąteczne Sejmu i Senatu, które potrwają do dnia 10 stycznia. Na 8 stycznia zwołane jest posiedzenie komisyi konstytucyjnej.

Formalny poseł sowiecki w Warszawie

Warszawa. (AW) Przedstawiciel sowietów przy rządzie polskim Oboleński przyjeżdża do Warszawy w początkach stycznia w charakterze posła sowieckiego, a nie jako charge d'affaires i wręczy listy uwierzytelniające prezydentowi Wojciechowskiemu. Polski charge d'affaires p. Roman Knoll został przyjęty w zastępstwie nieobecnego Cziczerina przez Litwinowa.

Umowa polsko-niemiecka

Warszawa. (AW) Między Polską a Niemcami doszło do porozumienia w sprawie zawarcia układu dotyczącego **tranzytu przez Prusy wschodnie do Kłajpedy.**

Wotum zaufania dla Poincarego

Paryż. (PAT) W senacie Ribot zaproponował, aby gabinetowi wyrażono zaufanie przez przyjęcie zwykłego porządku dziennego. Poincare oświadczył, że rząd przyjmuje zwykły porządek, jeżeli senat nada mu charakter wotum ufności. Zwykły porządek dzienny został przyjęty przez podniesienie rąk.

Ameryka daje tylko dobre rady

Nowy Jork. (AW) Na konferencyi prasowej oświadczył prezydent Harding, że cały jego plan odnośnie do Europy polega tylko na udzieleniu dobrej rady państwom sprzymierzonym w sprawie ustalenia reparacyi. Dopiero w wypadku przyjęcia ich wyśle rzeczoznawców do Niemiec dla zbadania ich zdolności płatniczej.

O przyszłość teatru im. J. Słowackiego w Krakowie

Wywiad z dyrektorem T. Trzcińskim

Niedawna dyskusya teatralna na szpaltach dzienników krakowskich na temat tak zwanego przesilenia i zagrożenia bytu teatru m. Słowackiego zaciekawiła mnie jako dziennikarza. W tej niedawnej dyskusyi różni ludzie zabierali głos, ale teatr sam poza głosem artystów stał na uboczu. Chcąc z tej strony mieć oświetlenie problemu udałem się do dyrektora Trzcińskiego który, przyjął mnie w przerwie podczas próby komedyi „Popas Króla Jegomości“ Siedleckiego.

Ponieważ dyrektor nie miał dużo czasu, więc odrazu przystąpiłem do rzeczy i zadałem mu pytanie: Jak się dyrektor zapatruje na sprawę projektów, co do przyszłości teatru miejskiego?

Trochę mnie żenuje odpowiedź na to pytanie — odrzekł dyrektor — bo możnaby pomyśleć, że mówię tutaj pro domo mea. Jakkolwiek bardzo sobie cenię zaszczyt prowadzenia teatru J. Słowackiego w Krakowie, jednakże nie mogę się obronić od uwagi, że już nieraz otwierały się przedemną inne możliwości pracy teatralnej, conajmniej równie zaszczytne, choć może jeszcze uciążliwsze. To muszę zaznaczyć, by mnie nie posądzono o interes osobisty. Wstrząsy uderzyły w instytucye teatru Słowackiego od zewnątrz. Wewnątrz bowiem, jak zresztą łatwo osądzić mo że publiczność bywająca w teatrze Słowackiego i nim się z głosów prasy interesująca, zauważyć mogła — wszytsko jest dobrze.

W repertuarze nie ustępujemy najpierwszym teatrom w stolcy; przeciętnie mamy 5—6 wysprzedanych całkowicie przedstawień w tygodniu; jesteśmy finansowo aktywni, to znaczy deficyt wprawdzie mamy, ale go po za preliminarz nie przekraczamy, a w zamian za ten deficyt dajemy przedstawienia dla kooperatyw kolejowych „Zespołu“ i młodzieży po cenach znacznie zniżonych. Jak sądzić mogę z życzliwych głosów prasy, teatr nasz — wrogów niema, zresztą ofenzywa przeciw teatrowi jeżeli kiedy, to w bieżącym sezonie najbardzej nie w porę została podjęta. Ne mam oczywiście na myśli Tow. operowego, z którym łączą mnie jak najsympatyczniejsze stosunki, pamięć wspólnej pracy przez dwa sezony i wspólne umiłowanie muzyki, a przecież pan wie chyba, że ja na prywatny użytek jestem też trochę „muzykusem“. Tu pogłaskał sobie sympatyczny dyrektor Trzciński swoją piękną bródkę, w której zauważyłem jakby siwe włosy, może wskutek ostatnich borykań się o trwałe podstawy dramatu w teatrze Słowackiego.

Wobec tego co usłyszałem, dyrektor nie jest wrogiem opery?

Jakże nim można być panie Wincenty — odparł dyrektor. Tylko powstały w kołach nieznających warunków projekt kumolacyi tych dwóch działów pod jednym dchem uważam ze względów artystycznych, materyalnych i technicznych za trudny do przeprowadzenia. Wiemy z doświadczenia lwowskiego, że symbioza opery z dramatem szkodzi dramatowi i tamuje rozwój operze. Tradycya naszego teatru — pochlebiam to sobie — utrzymuje się i nadal, i mając udały dramat byłoby zbrodnią artystyczną burzyć go dal powstającej opery. Ze względów materyalnych, gdy potrzebujemy zespołu artystycznego do 50 osób, i te przez 8—9 przedstawień tygodniowo przy dzisiejszych pensyach i wspomnianej już przezennie frekwencyi, same na siebie zarobić nie mogą, o ileż więcej dopłacić musiałaby gmina, gdyby ten zespół pracował tylko 4—5 razy tygodniowo, bo o zniżce gaż mowy być nie może. Dodajmy do tego zespół operowy, zmuszony też pracować tylko cztery dniówki, z jego potrzebami i z konieczności czterokrotnie większym składem od zespołu dramatu, (wystepowicze, soliści, chóry, orkiestra). Największe powodzenie opery i dramatu nie byłoby w stanie pokryć tych kolosalnych wydatków.

Przychodzą jeszcze względy techniczne. Te zrozumieją od razu znawcy teatru. Jedna scena do prób, ciasnota w garderobach i za kulisami; teatr budowany przed 30 laty, technicznie preliminowany był na mniejszą skalę, a już stanowczo nie dopuszcza kombinacyi dwóch działów. Podobne rzeczy możliwe są za granicą, a nawet choćby już we Lwowie, gdzie już z tą myślą teatr był budowany.

Jak się właściwie da rozwiązać kwestya operowa?

Na to pytanie dyrektor Trzciński odpowiedział: „Jak się da rozwiązać? Oczywiście przypuszczenia dosyć utopijne: jedynie w nowym, do szczególnych potrzeb muzycznych specyalnie urządzonym gmachu. Kto go wybuduje? Ludzie dobrej, ale i bogatej woli.

Z kolei przeszedłem do spraw aktualnych teatru, zapytując przedewszystkiem o plany na resztę sezonu.

Dyrektor Trzciński wydobył arkusz ze spisem sztuk na ten sezon wybranych, na którym kilkanaście pozycyj było wykreślonych. „Oto projekt repertuaru na ten sezon — ciągnął dyrektor Trzciński, który w czerwcu przedłożyłem komisyi teatralnej. Pokazuję go, by pan widział, że obietnice moje opieraz na możliwościach ich realizacyi.

Tego co obiecujemy, dotrzymujemy. Na najbliższy czas przypadnie szereg sztuk polskich autorów: znajdujący się w próbach Siedleckiego „Popas Króla Jegomości“, Rittnera (wznowienie) „Wilki w nocy“, Kedrzyńskiego „Zabawa w milion“, Krzywoszewskiego „Historya nie z prawdziwego zdarzenia“, Andrzeja Galicy, baśń podhalańska „Janosik“, która jest pierwszą próbą w Polsce wysnucia dramatu z tej tak pięknej legendy. Na dalszym planie jest Rostworowskiego „Zmartwychwstanie“, a do którego przygotowania trwają już od dłuższego czasu ze względu na pewne trudności techniczne złączone zwłaszcza z pierwszym obrazem, przedstawiającym pomnik Mickiewicza na rynku krakowskim — pomnik ożywiający się na końcu tego obrazu. Dużo trudności nastręcza również wystawienie ostatniej sztuki, jaka została po śp. Rittnerze pt. „Wrogowie bogaczy“ osnuta na tym samym temacie co ostatnia powieść Rittnera „Między nocą a brzaskiem“. Sztukę tę wystawi teatr krakowski przed innemi polskimi, a prawdopodobnie i przed niemieckimi. Ciekawem zdarzeniem literackiem będzie wystawienie badrzo niepospolitego dramatu Jerzego Hulewicza, jednego z głośnych poetów plejady poznańskiego „Zdroju“ pt. „Kain“, ujmującego legendę biblijną w zupełnie nowej, a niezwykłej formie. Złożył również teatrowi nową sztukę Stanisław Ignacy Witkiewicz. Nazywa się ona: „Jan Maciej Karol Wścieklica“, i jest w przeciwieństwie do dwóch poprzednio ganrych zupełnie „normalnym“ dramatem osnutym na motywach aktualnych, niezwykle interesujących.

Ludwik Hieronim Morstini po długich latach milczenia dał teatrowi nowe misteryum średniowieczne pt. „Święty“. Sztuka ta porusza temat religijny, którym tylu poetów i myślicieli na zachodzie się zajmuje“.

A jakie obce sztuki? — zapytałem.

Dyrektor Trzciński zaraz odpowiedział:

„Pan wie jakie trudności są z graniem sztuk francuskich, po przystąpieniu Polski bez zastrzeżeń do konwencyi berneńskiej. Dla teatrów w mniejszych miastach nie mogących wygrywać każdej sztuki po kilkadziesiąt razy jak nasz, jest prawie niemożliwe granie nowych sztuk francuskich.

Mimo to miałem grać niepospolitą sztukę Henryka Bataille „Kawaler z różą“ którą mi z niebardzo dla mnie zrozumiałych powodów, zakazała w całości cenzura wojewódzka. Oczywiście wniosłem przeciw temu rekurs do min. spraw wewnętrznych.

Z obcych rzeczy będziemy grać Iwona Vojnovica poemat dramatyczny „Śmierć matki Jugovićów“ w której p. Wysocka ma przepyszną rolę, oraz na konicc sezonu Sema Benelli najwybitniejszego dziś obok d'Annunzia, poety włoskiego dramat pt. „Uczta szyderców“ (La cena delle beffe), który pięknym wierszem przełożył dla teatru krakowskiego Franciszek Mirandolla. Rzecz z epoki renesansu, wymagająca wielkiej wystawy i po której obiecuję sobie wielki sukces.

Z wybitnych artystów oprócz p. Wysockiej której występy ostatnie uwieńczone były nadzwyczajnym sukcesem, a która przybędzie jeszcze na wiosnę, występować będzie Juliusz Osterwa, który, gdyby nie przewlekająca się choroba tego artysty, byłby już w Krakowie w najbliższym czasie.

Na tem skończyłem interwiew z sympatycznym dyrektorem i uścisnąwszy mu dłoń na pożegnanie, wyszedłem z teatru pełen otuchy, że teatr J. Słowackiego będzie w dalszym ciągu siedzibą sztuki narodowej.

Wincenty Korolewicz.

—ooo—

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie

Wojna światowa i następne po niej lata budowy od podstaw Państwa polskiego odwróciły uwagę społeczeństwa polskiego od zadań takich, jak kształcenie tych dorosłych obywateli państwa, którym brak odpowiedniego przygotowania i cenzusu naukowego uniemożliwia korzystanie z wyższych i najwyższych szkół i instytucyj naukowych. Pierwszorzędną ważność tych zagadnień uznają już dziś wszystkie kulturalne narody i państwa w Eurpie i Ameryce. We wszystkich istnieją już od wielu lat lub powstają obecnie i rozwijają się szybko instytucye, których wyłącznym celem jest podniesienie i zarazem pogłębienie kultury duchowej szerokich mas pracującego zawodowo ludu. Uniwersytety powszechne, kursy dla dorosłych po miastach i wsiach, Domy ludowe, Uniwersytety ludowe, uniwersytety i biblioteki wędrowne, — powstają co dnia niemal w Anylii, Francyi, Stanach Zjednoczonych Ameryki, we Włoszech, w Niemczech, w Czechosłowacyi, w Danii, Holandyi, Szwecyi i Norwegii, — za inicyatywą i współdziałaniem stowarzyszeń oświatowych, związków zawodowych, kooperatyw, uniwersytetów, nauczycielstwa i przy moralnem i materyalnem poparciu rządów, parlamentów, miejscowych władz municypalnych i całego społecznie myślącego i czującego ogółu. Kwestyą tą zajmują się dziś nie tylko społecznicy, ale i uczeni pedagodzy wśród narodów Europy i cały szereg poważnych czasopism naukowych informuje o ruchu tym społeczeństwa, pracuje nad jego propagandą i pogłębieniem nowych metod nauczania.

I w Polsce świadomość ważności pracy nad kształceniem i kulturalnem podniesieniem mas ludu pracującego poczyna wreszcie, choć bardzo jeszcze powoli, dojrzewać i objawiać się w niektórych, bardziej ruchliwych i zasobnych w środki centrach Państwa polskiego w sposób poważny i nadzieję na przyszłość budzący. Wymienić tu przedewszystkiem należy Warszawę i Łódź, w których to miastach ciężar utrzymania uniwersytetów powszechnych i kursów oświatowych dla dorosłych wzięły na siebie miejscowe zarządy gminne, umożliwiając wielu tysiącom obywateli uzupełnienie wykształcenia.

Ze stolic Polski tylko Kraków, — ten właśnie Kraków, w którym powstał przed dwoma z górą dziesiątkami lat pierwszy na ziemiach polskich Uniwersytet Ludowy, Kraków, który — zda się — tak jeszcze niedawno temu był istotnem centrem ruchu umysłowego, kulturalnego i oświatowego dla całej Polski, którego stać było wszakże nie tylko nautrzymanie i żywą działalność instytucyi Tow. Szkoły Ludowej i Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza, ale który mógł prócz tego jeszcze podtrzymywać skutecznie polskie szkolnictwo na kresach, — ten Kraków pozwala się dziś innym wyprzedzać, a sam spogląda obojętnie na to, jak dzieło z przedwojennych czasów co najlepszych jego obywateli rozsypuje się dziś w gruzy i ginie z braku środków i chętnych do społecznej pracy ludzi! Tem ginącem nam w oczach dziełem jest od pięciu już lat bezczynny Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza. W czasach ogólnego upadku kultury, w czasach zepsucia i zdziczenia, które pozostawiła nam wieloletnia wojna, a które z dnia na dzień potęguje jeszcze nasza tradycyonalna polska skłonność do dzikich metod walki politycznej, w czasach co raz to szybciej rosnącej drożyzny książki, naukowych czasopism i takich czynników kultury, jak dobry teatr, byłoby błędem nie do przebaczenia, byłoby zaiste **społeczną zbrodnią**, gdyby Kraków pozwolił upaść ostatecznie instytucyi tak potrzebnej i tak zasłużonej, jak Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza!

Wzywamy przeto wszystkich obywateli miasta, zdających sobie sprawę z ważności tego rodzaju pracy i instytucyi dla przeżywanego przez państwo i naród momentu, aby wpisywali się tłumnie na członków Tow. Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza w Krakowie, — wszelkie zaś instytucye kulturalne i społeczne, stowarzyszenia, związki i kooperacye wzywamy, aby przez udzielenie instytucyi dostatecznie posilnych subwencyj umożliwiły jej wznowienie dawnej systematycznej pracy i działalności oświatowej. — Wpisywać się można i wpłacać wkładki, ofiary i subwencye u sekretarza Uniwersytetu Ludowego w lokalu Syndykatu dziennikarzy polskich, przy ul. Szczepańskiej l. 7, we wtorki i piątki od godziny 5—6 wieczór.

Za Zarząd Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza

Przecław Smolik, sekretarz.

Adw. Dr. Gertler, przewodniczący.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Kartki z podróży

I.

Konferencya w Berlinie i Zjazd pokojowy w Hadze.

Haga, 12 grudnia.

Wczoraj przyjechałem do Hagi popołudniu. Czasu mam tak mało, że mowy niema o jakichkolwiek syntetycznych artykułach, zresztą na syntezę jeszcze nie czas, gdyż oba zjazdy — w Berlinie i w Hadze — trwają. Ograniczę się wobec tego do luźnych notatek w chronologicznym porządku.

Wyjechałem z Warszawy bezpośrednio po wyborze Narutowicza w sobotę wieczór. W niedzielę popołudniu byłem w Berlinie. Konstatuję, że najdogodniejszy pociąg odchodzi do Hagi dopiero o trzy na jedenastą wieczór. Korzystam więc z czasu i jadę do ambasady polskiej, gdzie mam pewną sprawę do załatwienia. Niedziela — więc ambasada nie pracuje; jednakowoż udaje mi się zastać p. Madejskiego w jego prywatnem mieszkaniu; rzecz zrozumiała, wypytuje mnie z ciekawością o szczegółach wyboru Prezydenta — sam bowiem otrzymał telefoniczną wiadomość dopiero przed kilkoma godzinami. Po załatwieniu spraw siadam do auta i jadę na konferencyę zagranicznych grup rosyjskich socyalistów rewolucyonistów, odbywającą się w domu związków zawodowych na Engelufer. Albowiem jeden z najstarszych przywódców Eserowskich tow. Minor był przed kilkoma dniami w Warszawie i serdecznie zapraszał naszą partyę na tą konferencyę, która ma być krokiem przygotowawczym przed zwołaniem zjazdu ogólno-partyjnego; zagranicą — mówił Minor — panuje w naszych grupach pewna rozbieżność w poglądach i dlatego musimy wpierw przygotować ideologicznie zbliżający się zjazd ogólno-partyjny.

W domu związkowym Eserzy właśnie ukończyli swe sprawy organizacyjne i zamierzali przystąpić do głównych referatów. Było ich wszystkich 25, w tej liczbie tacy przywódcy jak Czernow, Bunakow, Kiereński, Minor, Łazarew, Aksentiew i inni. Przyjęli mnie nadzwyczaj serdecznie. Widać było, że przyjazd delegata P. P. S. sprawił im prawdziwą radość. Przewodniczył stary Minor, który zwrócił się do mnie ze słowami gorącego powitania, podnosząc zasługi P. P. S. w historyi polskiej lat ostatnich. Potem udzielił mi głosu. Od lat 15 nie przemawiałem już publicznie po rosyjsku. Nieco krępując się na początku, powitałem Eserowską konferencyę w imieniu C. K. W. naszej partyi. Wskazałem na cały szereg momentów zbliżających P. P. S. z partyą Eserów. Podniosłem z uznaniem, że Eserowska partya zawsze miała znaczne zrozumienie dla skomplikowanych zagadnień związanych z kwestyą narodowościową. Wskazałem dalej, że Polska podobnie jak Rosya jest krajem przeważnie agrarnym, wobec czego stosunek socyalistów do włościaństwa tu i tam zajmuje umysły socyalistyczne. Mówiłem wreszcie o naszej wspólnej walce z doktrynami i zbrodniami bolszewizmu. Zakończyłem znowu kilkoma serdecznemi słowy dla Eserowskiej konferencyi. Gdy umilkły brawa zabrał głos raz jeszcze przewodniczący dziękując naszej partyi za przysłanie delegata, poczem tow. Bunakow, jeden z najlepszych mowców Eserowskich, w gorących słowach życzył nam pomyślnej pracy, podkreślając z siłą, że kwestya włościańska łączy socyalizm polski z socyalizmem rosyjskim.

Rozpoczęły się referaty programowe. Pierwszy referował tow. Rudniew na temat stosunku partyi do przemysłu. Z całą stanowczością zwalczał wszelkie koncesye na rzecz doktryny bolszewickiej. Wszelkie — mówił — poglądy, iż w Rosyi współczesnej możliwem jest utrzymanie socyalizacyi przemysłu, są całkowitą utopią. W Rosyi (a nieraz i na zachodzie) braknie do nacyonalizacyi wielu przesłanek zwłaszcza subjektywnych, a więc tkwiących w psychologii robotnika, wobec tego należy raczej przystąpić do denacyonalizacyi rosyjskiego przemysłu, t. zn. innemi słowy do oddania unarodowionego przemysłu w ręce kapitalistów. Następnie rozpoczął bardzo ciekawy referat o kwestyi rolnej w Rosyi tow. Bunakow. Niestety musiałem spieszyć na kolej, wobec czego pożegnałem Eserów. Szczegółowo zreferuję o wynikach Eserowskiej konferencyi w osobnej korespondencyi po ukończeniu konferencyi; mam nadzieję być jeszcze na zakończeniu jej prac w drodze powrotnej przez Berlin. Przejrzałem tymczasem przygotowane na konferencyę rezolucye, które jednakowoż wzbudzają znaczne wątpliwości. Ciekawą jest rezolucya tow. Wiszniaka w sprawie kresów rosyjskich i kwestyi narodowościowej. Stoi on na stanowisku ponownego zebrania terytoryum w Rosyi, gdyż wielka Rosya — powiada — może być tylko republikańską, zaś monarchia potrafi zatryumfować tylko w Rosyi etnograficznej, wskazuje jednakowoż, że jedyną drogą prowadzącą do wielkiej Rosyi jest droga ugody i dobrowolnych traktatów pomiędzy narodami. Proces trwałego politycznego zjednoczenia wielkiej Rosyi będzie długi i trudny; pierwszym etapem będzie rozwój traktatów handlowych i gospodarczych. Tow. Wiszniak zastrzega się, że należy każdą narodowość uznać za subjekt prawa publicznego, przyczem w zależności od swej liczebności dana narodowość może nawet utworzyć autonomiczną jednostkę państwową wchodzącą w skład ogólno-rosyjskiej federacyi.

Specyalnie o Polsce tow. Wiszniak w swej rezolucyi nic nie mówił.

Wieczorem siadam do pociągu haskiego. Z przykrością stwierdzam, że bilet z Berlina do Hagi kosztuje 100.000 mk. p. (II kl.). Na drugi dzień o godzinie pierwszej jestem w Hadze. Przedewszystkiem biorę dorożkę i jadę do poselstwa. W Hadze nigdy nie byłem — pierwsze co uderza przybysza to niezmiernie słabo kursujący rytm życia. Przypominają się moje wrażenia, gdy wracając z Nowego Yorku wylądowałem w Kopenhadze. Osób na ulicach stosunkowo mało, a i tym jak się zdaje nigdy nie pilno. Sennie płyną wzdłuż ulic kanały przypominając belgijskie „martwe" miasto Bruges. Co prawda jadę nie przez handlową część miasta, a pozatem Haga jest miastem luksusowem a nie przemysłowem.

W poselstwie poznaję pana posła Kowalskiego, b. profesora uniwersytetu. Opowiada mi o stosunkach polsko-holenderskich. Pokazuje się, że niemieckie wpływy sięgają do Holandyi dość daleko i urabiają tu i ówdzie niechętny stosunek do Polski, zwłaszcza w partyach katolickich. Natomiast wymiana handlowa rozwija się i zapowiada się bardzo dobrze. Polska importuje tu przedewszystkiem drzewo; zapowiada się pomyślnie import wyrobów włóknistych dla kolonii holenderskich, dalej kartofli i t. d.

Jednakowoż spieszę do wielkiego gmachu w Ogrodzie Zoologicznym, gdzie od wczoraj obraduje zjazd pokojowy. W przedsionkach urzędują biura zjazdowe. Składam swe mandaty — partyjne i współdzielcze — otrzymuję za to elegancką teczkę z kupą druków i spieszę na salę.

Zjazd wcale pokaźny, na oko jest około 500 delegatów lub innych uczestników. Przyglądam się na wszystkie strony. Widzę mnóstwo starych znajomych z innych zjazdów międzynarodowych, a więc przedewszystkiem francuskich towarzyszy Renaudel'a, Bracke'a, Grumbacha i innych, następnie Holendra Troelstrę, Belgijczyka Huysmans'a i t. d. Biorę do ręki drukowany spis delegatów i ze zdumieniem w dziale polskim znajduję obok czterech „Poale-syonistów" ob. Kapłańskiego, który, jak wynika ze spisu, ma reprezentować w Polsce „Wiedeńską Międzynarodówkę Socyalistyczną" (?). Bolszewicy przysłali bardzo pokaźną liczebnie delegacyę z Radkiem i Łozowskim na czele. Spotykam tow. Fimmena i Huysmans'a; zapytuję ich w jaki sposób bolszewicy trafili na haski zjazd — wszak Łozowski stoi na czele bolszewickiej międzynarodówki zawodowej?

— To prawda. Ale przyjechali nie jako reprezentanci bolszewickiego Prof-Internu, lecz jako reprezentanci rosyjskich związków zawodowych lub współdzielczych. Tow. Huysmans i rosyjski mienszewik Abramowicz komunikują mi, że zaszedł fakt wielkiej wagi — **połączenie drugiej i czwartej (wiedeńskiej) międzynarodówek.** Mianowicie frankfurcka konferencya wiedeńskiej międzynarodówki wysłała do Hagi delegacyę celem pertraktacyi zjednoczeniowych z Międzynarodówką drugą. Te pertraktacye właśnie się zakończyły wybraniem 10-osobowej komisyi, która ma przygotować powszechny międzynarodowy zjazd socyalistyczny. Do tej komisyi weszli od Drugiej Międzynarodówki Henderson, Vandervelde, Stauning, Wells i tow. Shaw, zaś od wiedeńskiej Międzynarodówki — Wallhead, Bracke, Crispien, Abramowicz i Adler. Zjazd ten wspólny prawdopodobnie odbędzie się na wiosnę w Niemczech; belgijscy delegaci proponują zwołać go na kwiecień.

Mamy więc fakt przed sobą niezwykłej wagi: k[illegible] się walka obu socyalistycznych międzynarodówek i socyalizm stanie zwartym frontem tak przeciwko burżuazyi jak przeciwko utopiom bolszewickim. Podstawy ideologiczne zjednoczenia ma opracować owa komisya 10.

Na sali spotykam kilku znajomych reprezentantów nowych państw, powstałych na gruzach Rosyi — tow. Świetorzeckiego z Finlandyi, oraz tow. Ceretelego i Ramiszwilego z Gruzyi. Umawiam się z nimi celem odbycia wspólnej narady łącznie z delegatem Łotwy.

Co do przebiegu samego zjazdu stwierdzam, że kilka głównych referatów już wysłuchano. W danym momencie przemawia prof. Buisson z Paryża, przedkładając obszerną rezolucyę w sprawie wychowania; rezolucya żąda całkowitej zmiany systemu nauczania w tym duchu, aby na pierwszy plan postawiono w historyi wielkich działaczy kulturalnych, a nie dowódców wojennych; dla celu pokojowego wychowania należy także wykorzystać kinematograf, oraz sztuki plastyczne; zjazd ma wezwać ogół ludzkości, a zwłaszcza inteligencyę, aby użyła wszystkich środków celem wychowania ludzkości w duchu solidarności ogólno-ludzkiej.

Przeglądam także rezolucyę przedłożoną przez Hendersona do tego punktu porządku dziennego, który opiewa: Co mogą robić rządy i partye dla pokoju? Rezolucya Hendersona żąda kontroli prywatnego przemysłu przez parlamenty; wykonania umowy St. Germain w sprawie handlu bronią; wykonania tych artykułów traktatu pokojowego, według których kontrola zbrojeń ma być oddana Lidze Narodów; rewizyi traktatów pokojowych w duchu uchwał komisyi utworzonej przez obydwie międzynarodówki polityczne i międzynarodówkę zawodową; przetworzenie Ligi Narodów w prawdziwy związek narodów; usunięcie tajnej dyplomacyi; załatwiania sporów przez sądy rozjemcze i t. d.

W ten sposób z referatów głównych został mi do wysłuchania właściwie jeden tylko, mianowicie Fimmen'a w sprawie zadań zorganizowanych robotników w ruchu pokojowym. Ale ten referat zostaje odłożony do jutra. Poniedziałkowe posiedzenie dobiega końca. Idę do prezydyum, aby się zapisać do jutrzejszej dyskusyi generalnej i z przerażeniem stwierdzam, że tam się już zapisało około 30 mowców.

Wieczorem spotykam się z p. Budzińską-Tylicką, która uczestniczyła w odrębnym kobiecym zjeździe pokojowym, zwołanym przez międzynarodowy postępowy pokojowy związek kobiecy. Pani B. T. powiada mi o swoich konfliktach z delegatkami Ukrainkami i o swojem votum separatum w sprawie uchwalonej na kobiecym zjeździe rezolucyi, żądającej rewizyi traktatu pokojowego. Mianowicie delegatki polskie pp. B. T. i Kodisowa (wraz z delegatkami belgijskiemi, bułgarskiemi i czeskiemi) żądały zmiany rezolucyi w tym duchu, aby rewizya traktatu pokojowego nie dotyczyła sprawy granic, gdyż to mogłoby wywołać nowe wojny.

Na drugi dzień, t. zn. dziś we wtorek, wysłuchałem referatów Fimmen'a. Żąda on na wypadek niebezpieczeństwa wojny strejku generalnego: robotnicy zaś krajów niezainteresowanych bezpośrednio w wojnie mają rozpocząć **bojkot ekonomiczny tych krajów, których rządy zmierzają do wojny.** Łatwo zrozumieć niebezpieczeństwo podobnych formuł, ale o tem następnym razem.

Przed południem zaszedł na zjeździe ciekawy incydent; zabrał głos ob. Łozowski, bolszewik, i zaczął narzekać, że niema na zjeździe narodów wschodnich, a następnie, że komunistów nie zaproszono. Pozatem wzywał wśród śmiechu zebranych do jednego frontu. Tow. Troelstra woła: A co sami robicie z mienszewikami? Zmieszany Łozowski popija wodę, a potem znowu ciągnie swą pieśń o jedynym froncie, wspominając widocznie, że jeszcze przed dwoma tygodniami na zjeździe kom-internu Zinowiew nazywał amsterdamską międzynarodówkę lewicą burżuazyi.

Ob. Łozowskiemu odpowiedziało bardzo dobrze kilku mowców socyalistycznych, t. np. tow. Grassman, Niemiec, wskazał na akcyę tegoż Łozowskiego w Niemczech, gdzie Łozowski nazywał socyalistyczne związki biało-gwardzistami i t. p. Pozatem Grassman żądał rewizyi traktatów pokojowych. Na tem się zakończyło wtorkowe posiedzenie przedpołudniowe.

EWA SOPLICA.

Słońce

Świt wstaje... szary świt...
Gwiazdy chowają się za zwoje mgieł
I mrużą oczy przed pierwszemi blaski
Szczerozłotej słońca łaski!...
Mit nocy, widziadła straszne, dyszące,
Państwo króla ciemności
Rozwiewa boskie słońce!...
O słońce!...
Pokłon ci oddaję
W zachwytu kornej postawie,
Żeś jest żywota wszelkiego źródłem i pokarmem,
Radością oczu, natchnieniem dusz i kwiatów
Snem na jawie!...
O tobie śniły skłębione bryły światów
Ręką Boga w chaos przedwieczny rzucone
W wirach zawrotnych kołujące!
O słońce!...
Tyś się promieniem przez noc niebytu przebiło,
I wiekuiste ciemności sobą rozświeciło,
Z lodowców śmiertelny ziąb wypiło
I płynną masę lawy w góry ustaliło,
Rzeki w koryta spędziło,
Życie na ziemi stworzyło!...
Maleńki, wątły meszek w szczelinie skały
Ciepłem swojej dobroci w porost wychuchany
Zamienił się po latach, czy wiekach
W falujące zboża łany...
Tyś jest tym czarodziejem
Co przekształca materyę w kwiaty, ludzi, wonie,
I wiekuiste koło przeobrażeń życia
Hoduje w swojem łonie!..
— — — — — — — — — — — —
A gdy się kiedyś spalisz za lat biliony
I runiesz w przepaść niebytu z którego powstało
Wszystkie światy za tobą w otchłań wirujące
Przepadną i zaginą
Bez ciebie o słońce!...

ROMAN DĄBROWSKI.

ORACZ

(Nowela).

...Było to dziecko kompanii. Znaleziono go w jednej, zniszczonej wsi rusińskiej, na gruzach chałupy rozniesionej pociskami szrapnela. Siedział na tych gruzach apatyczny i obojętny, grzebiąc coś w stercie potrzaskanych belek i połamanych sprzętów. Na widok wkraczającej do wsi piechoty polskiej nie przeląkł się, nie uciekł, lecz coś jakby podziw, radość i lęk zarazem zamigotało w jego przygaszonych oczach. Nie ruszył się z miejsca, lecz nieruchomy patrzał, jak żołnierze rozstawiali broń w kozły, jak dookoła wsi zaciągano gęste warty, jak sztab kompanii umieszczał się w pół rozwalonej szopie. Bojąc się tylko, zdaje się, aby nie być odkrytym, schował się za zwęgloną belkę i stamtąd obserwował ruchy kompanii.

Nie długo jednak został w tem ukryciu.

Żołnierze gawędząc wesoło, rozbiegli się po całej wsi i myszkując tu i tam przeklinali barbarzyństwo bolszewików i szukali, czy czego nie znajdą wśród ruin i zgliszcz, jeszcze gdzieniegdzie dymiących. Dwu zadzierzystych Mazurów, w czasie takiej wycieczki, wpadło na ukrytego chłopaka. Zerwał się i rzucił do ucieczki, lecz już silna ręka Franka Drzazgi, zwanego w kompanii pospolicie „Kalafiorem", z powodu jego wielkiej głowy, chwyciła go za kołnierz od potarganej kurtki. Szesnastoletni wyrostek przeszedł jednak do ostrej defenzywy, szarpiąc się i wyrywając w różne strony. Zwycięstwo Franka było niepewne, bo i kołnierz drzeć się zaczął, lecz w krytycznej chwili pomógł sprawnie „Kalafiorowi" Wojtek Sroka i jeniec został ubezwładniony, właśnie, gdy w stronę walczących zbliżył się majestatycznym krokiem pan sierżant, Gucwa.

— A wy smyki, kroć piorunów, co robicie?! — zagrzmiał przy nich basem.

Wojtek wyprężył się służbiście:

— Melduję pokornie, panie sierżancie, co szukając względem prowiantów, wzięliśmy jeńca — huknął.

Gucwa spojrzał na Wojtka i na Franka, który się z „jeńcem" borykał i potężna fala żółci zalała mu sierżanckie serce.

— Wojtek, Franek, panie święty, puścić mi chłopca, bo zdzielę! Farmazany jakieś, będą mi cywila mordować!

Ale Franek Drzazga, jako, że to z przyrodzenia sprytny był i drugi rok w wojsku służył, nie ulakł się i nie ustąpił.

— Panie sierżancie — replikował — szpieg jest, siedział ci za tą belką i wypatrywał. Trza go do porucznika!

Sierżantowi myśl ta wydała się wcale słuszną: nieraz i mali chłopcy ruscy byli na służbie bolszewickiej, lecz nie chciał temu zatraconemu „Kalafiorowi" przyznać odrazu słuszności, bo, jak nie bez racyi mniemał, było to ze znacznym uszczerbkiem jego powagi. Nastroszył więc siwiejącego wąsa.

— Te, te, Franek — mruczał pogardliwie — jajo mędrsze od kury... tfy... do licha. No — zadecydował wkońcu — wzięliście jeńca, kondle jedne, to go przedstawcie porucznikowi.

Jeniec tymczasem uspokoił się trochę i jeszcze z odcieniem bojaźni, a wpół z dziecięcą ciekawością przypatrywał się mundurom żołnierzy, sumiastym wąsom sierżanta i srebrnym orzełkom na niebieskich maciejówkach. Popchnięty przez żołnierzy poszedł między nimi bez oporu.

Porucznik Listowski siedział wraz z kapitanem i podoficerami przy drzwiach stodoły, gdzie mieściła się „główna kwatera" kompanii i odczytywał nadesłane rozkazy. Żołnierze w tryumfie zawlekli przed niego swą zdobycz. Po wysłuchaniu raportu porucznik popatrzał porozumiewawczo na kapitana.

— Puścić go! — rzekł.

Żołnierze odstąpili. Listowski wpatrywał się badawczo w chłopca. Był to szczupły blondyn, o błękitnych słowiańskich oczach, odzież miał zniszczoną i podartą, twarz czarną i wychudłą.

— Puszczony stał i patrzał na zebranych tak, jak dziecko przypatruje się czemuś nieznanemu a zajmującemu, jakby dziwiąc się, iż jest przedmiotem ogólnej uwagi. Było w tem trochę obawy, lecz i jakiegoś bezwiednego zaufania.

— Skąd jesteś? — zapytał Listowski.

— Z tej wsi — odrzekł niechętnie.

— Gdzież twoi rodzice?...

— Rozstrzelani... — odparł ponuro.

Oficerowie spojrzeli bystro po sobie.

— Tyś Rusin, prawosławny? — wmieszał się kapitan.

Na te słowa postać chłopca wyprostowała się, zapadła pierś podniosła się dumnie, oczy błysnęły.

— Nie — odrzekł już pewnie i głośno — jestem katolikiem, Polakiem.

Po twarzach indagujących przeleciało coś, jakby wzruszenie. Sierżant targał wąsa, Wojtek i Franek stali zmięszani na boku, żałując, iż „wytarmosili" swojego. Oficerowie słuchali uważnie.

— Jak się nazywasz? — spytał niemniej poruszony porucznik.

— Maciej Wojnicz — odrzekł całkiem już ośmielony — myśmy byli jedni Polacy w całej wsi, dlatego rodziców rozstrzelali. mnie też chcieli, ale uciekłem. Reszta ze wsi uciekła przed wami. Ukrywałem się trzy dni... — mówił bezładnie.

Naraz Listowskiemu błysła myśl:

— Tyś pewnie głodny — rzekł.

Chłopiec w milczeniu skinął głową. Listowski zwrócił się do żołnierzy:

— Sroka, Drzazga, piorunem kawy i chleba!

Rozkaz został w mig wykonany i wkrótce Maciuś Wojnicz siedząc w gronie oficerów posilał się kawą i żołnierskim chlebem.

—ooo—

Kompania stała w zniszczonej wsi przez kilka dni. Przez te dni Maciuś kręcił się między wojskiem i zyskał sympatyę żołnierzy i oficerów, a przedewszystkiem Listowskiego, który szczerze się nim zaopiekował. Młody marzyciel rozmawiał dużo z chłopcem i przekonał się, iż Maciuś jest niezwykle, jak na warunki, w których wzrastał, rozwinięty. Maciuś cieszył się wojskiem polskiem i z dumą przyznawał się, iż jest Polakiem, a wykazywał wiadomości szczególnie z historyi polskiej, które w podziw wprawiały oficerów.

— Któż to ciebie nauczył? — pytał go często Listowski, a Maciuś odpowiadał z powagą: „Tatuś uczyli!" — i błękitne oczy zachodziły mu wtedy mgłą smutku za „tatusiem", którego bolszewicy rozstrzelali i do wspólnego grobu rzucili.

Wkrótce Listowski dowiedział się, iż ojciec Maciusia był człowiekiem światlejszym i wykształconym, bo leśniczym okolicznego lasu, a rozstrzelanym został, bo nie mógł ukryć swej sympatyi do Polaków i otwarcie się do swej narodowości przyznawał.

Czerezwyczajka nie oszczędziła jego ni jego żony.

I Maciuś postanowił się zemścić i myśl ta opanowała go niepodzielnie.

Po kilku dniach postoju nadszedł rozkaz: Kompania miała ruszyć naprzód. Żołnierze zwijali pospiesznie obozowiska, a Maciuś stał i patrzał na to smutnie.

— No, Maciusiu! do widzenia chłopcze — rzekł doń Listowski i wyciągnął rękę do chłopca, którego serdecznie polubił.

Maciuś spojrzał na niego i naraz powziął postanowienie.

— Panie poruczniku — rzekł — i ja pójdę z wami, może się na co przydam, a tu nie mam co robić...

I ręką wskazał na gruzy.

Porucznik zezwolił bez wahania i Wojnicz poszedł wraz z wojskiem, jako dziecię kompanii.

—ooo—

Wśród żołnierzy lubianym był bardzo i usłużny i miły pozyskał sobie serca wszystkich, nawet sierżanta Gucwy, który początkowo mruczał na „pasibrzucha" i „na piąty kół w płocie". Mimo swej szorstkości polubił Maciusia i mawiał mu często, by jak mówił, pobudzać go do wdzięczności:

— Widzisz smyku, jakby nie my, tobyś, kroćset, zginął pod płotem, panie tego. Polskie wojsko cię ocaliło, smytku, ot, co?

A Maciuś przyznawał mu słuszność, był wdzięcznym i dogadzał każdemu, jak umiał.

W wyproszeniu u Listowskiego tytoniu dla sierżanta, w pośredniczeniu między sierżantem a żołnierzem, który miał „nieczyste sumienie", był niedościgłym mistrzem.

Sam miał tylko jedną słabość, którą żołnierze poznali i podrwiwali czasem z niego.

Stary sierżant nazywał to bez osłonek „waryactwem", a Maciusia, ilekroć o tem usłyszał, obdarzał mianem „fiksata". Żołnierze też naciągali go na swój sposób, lecz Maciuś, który miał wiele wrodzonej marzycielskości, nie dał się zbić z tropu.

A „waryactwem" było to, iż chłopiec nie mógł znieść widoku niezoranych i nieobsianych pól. Sprawiało mu to ból, prawie, że fizyczny. Ziemia polska, Polska sama, był to w jego pojęciu, ogromny, bezgraniczny obszar, falujący kłosami zbóż, pełen zieloności, a potem złota dojrzałych, ciężkich plonem kłosów.

To skojarzenie Polski z uprawną rolą, ziemią zbożodajną, było u tego chłopaka jakieś obłędne, jakieś wpół mistyczne.

Toteż ilekroć przyszli do jakiejś wsi opustoszałej, starał się namówić żołnierzy, widząc te pola niezorane i puste, by je zorali i zasiali ziarnem, często znajdywanem w pustych chałupach. Lecz spotykały go drwiny sierżanta i żołnierzy: „Maciuś, Maciuś! — wołali za nim często — chodźno szybko, będziemy orać!"...

Lecz on nie obrażał się. „Da Bóg będziemy!" — odpowiadał, uśmiechając się dobrodusznie.

Bo i jakże — myślał sobie, w głębi swej młodzieńczej duszy — wrócą ludzie, wrócą ci, co przed grozą wojny precz uciekli — a czyż wróciwszy te, jeno, zgliszcza znaleść mają, te puste ugory, poryte granatami! Toćże w tych chałupach znajdują żołnierze częstokroć tyle zboża. — Trudno-li zaorać i obsiać te puste obszary, by widziano, iż żołnierz polski nie tylko burzyć, lecz i budować umie...

Lecz nikt nie rozumiał tej głębi myśli młodzieńczej, nikt, jeno jeden tylko porucznik Listowski.

I on był tym marzycielem z rzędy tych niepoprawnych, on jeden rozumiał głębię piękności tej idei i idei tak dziwnej i oryginalnej. Rozumiał on, że to, co nurtuje w tym chłopcu, to nadzwyczajne i żywiołowe ukochanie ziemi, budzenie życia, niszczenia śmierci. I zawsze słysząc wywody Maciusia błądził wzrokiem po tych pustkowiach ziemi i zamyślał się głęboko.

. . . .

A kompania szła naprzód. Któż zliczy któż opisze trudy żołnierza polskiego, gdy w roku 1920 odbywał kampanię kijowską? Armia szła, druzgocąc siły bolszewickie, prąc zwycięsko do brzegów Dniepru, gdzie błyszczą cerkwie prastarego Kijowa. Armia polska szła, zwycięska, wielka, nadziei pełna, szła jak burza łamiąca drzew korony.

I nasza kompania szła. I przychodziło do bitew i potyczek, w których i Maciuś potrosze brał udział. Raz kompania por. Listowskiego stoczyła zaciętą walkę o wieś K. w pobliżu Biało-Cerkwi. W bitwie tej i Maciuś walczył i nie małe oddał usługi. To też kapitan Warmski pochwalił go przed frontem i uroczyście wcielił w szeregi armii polskiej. Maciuś nieposiadał się z radości. Listowski gratulował mu uradowany, sierżant nie szczędził, zaś, głęboko filozoficznyh uwag na temat zmienności losu, w których przysłowie o ślepej kurze i ziarnie było wielokrotnie powtarzane. Popołudniu radość ogólna wzmogła się. Oto przyszły rozkazy, iż kompania ma zostać we wsi, przez kilka dni, dla odpoczynku. Wieś była w połowie opustoszała i częściowo przez utarczkę zniszczona i ciągnęła się po jednej stronie drogi, za wsią był pas pól, ograniczony gęstym wieńcem lasu.

Wieczorem, tegoż dnia, do idącego przez wieś porucznika, zbliżył się nieśmiało Maciuś.

— Panie poruczniku — zagadnął — czy zasłużyłem na nagrodę?

— Ależ owszem, chłopcze! czegóż chcesz? — odrzekł Listowski, który domyślał się prośby Wojnicza.

— Bo ja, panie poruczniku — młody żołnierz zająknął się i poczerwieniał — chciałem prosić o pozwolenie zorania i obsiania tego pola, tam pod lasem.

Oficer uśmiechnął się dobrotliwie.

— Owszem! Ale skądże weźmiesz zboża?

— Znalazłem tam — w tej chałupie — wskazał palcem — pług mam też, tylko naprawić, a konie poproszę te od kuchni albo od trenów.

— Ha, dobrze Powiem sierżantowi, by ci nie czynił trudności lecz pomógł... tylko — narazisz się na śmiech kolegów.

— Co mi tam, niech się śmieją — odparł rezolutnie Maciuś — oni nie rozumieją tego...

Na tem zakończyła się rozmowa, a Maciuś noc całą nie mógł spać na myśl o szczęściu, które go czekało.

Nazajutrz, skoro świt, Maciuś już pług naprawiał, a zajęło mu to kilka godzin czasu. Oczernił się, spocił, zmęczył, lecz wesół był jak nigdy.

Słońce już było dosyć wysoko, a był to koniec kwietnia, gdy Maciuś z bijącem sercem, pałającemi oczyma, wyjechał na pola, ciągnące się między wsią a lasem, by orać. Porucznik obiecał przyjść zobaczyć jego pracę, koledzy pożegnali go drwinkami.

A on ochoczo wziął się do robotty i orał powoli, z namaszczeniem, bruzdę za bruzdą, zachęcając konie.

Wiatr szumiał w wierzchołkach drzew, w lesie wołała kukułka i wiewiórka rudowłosa mknęła z gałęzi na gałąź, wieś w pozłocie stała słońca — a Maciuś orał.

I wiewiórka na skraju lasu wychyliła łebek z gęstwiny i patrzyła ciekawie na pole. A na polu, jeszcze pod wsią samą, czerniała sylwetka człowieka. Człowiek kierował pługiem, a konie szły chętnie, znacząc na ziemi cienie krótkie, karykaturalne, bo słońce już było wysoko.

Maciuś orał...

Szedł i miejsce koło miejsca odrzucał czarne skiby pługiem, szedł zagłębiając lemiesz ostry w stwardniałej ziemi, szedł, a w duszy hejnały mu grały nadziei i radości.

Maciuś orał...

Konie szły ochoczo przy pługu, znać iż do niego nawykłe, a ostrze lemiesza zagłębiało się w ziemię, ziemię rodzicielską i krajało ją w szmaty czarne, kawały życiodajne, ziarna spragnione.

Maciuś orał...

Radowała się ziemia, radowała matka ludzkości, iż pług pobudza ją do pracy twórczej na nowo, radowała się, bo czuła, iż po tej orce ziarno na łono jej padnie.

A za oraczem stada leciały wron i przypadały przy odwracanych skibach.

Maciuś orał...

Orał, duszy swej oczyma widział pszenicy pełne kłosy, chylące się z wiatru powiewem. Orał i słyszał, słyszał melodyę tych kłosów i sierpów dźwięku i żeńców śpiewy wesołe.

I szedł za pługiem, znacząc bruzdę za bruzdą i konie zachęcał okrzykiem.

Wio! wiśta kary! Prędzej koniku, na chleb pracujesz, na święty. Wio! Nie leń się siwa! na chleb dla biedaków pracujesz, będą syci, gdy wrócą do stron ojczystych.

Wiewiórka ukryta w gęstwinie, patrzała na oracza ciekawie, a on zbliżał się ku drzewom lasu powoli, zawracając na krańcach pola.

Maciuś orał...

A między budynkami wsi ukazał się porucznik Listowski. Szedł nie sam, lecz w towarzystwie przybyłego kapitana Warmskiego i właśnie opowiadał mu o chłopcu.

Maciuś zaś zaczął doorywać ostatniego zagonu pod lasem. Wiewiórka trwożnie zaszyła się między wyższe gałęzie. Kukułka umilkła... Nastała złowroga cisza...

Naraz Listowski spojrzał pod las i za głowę się chwycił:

— Na Boga! kapitanie! toż ten szaleniec pod samym lasem orze, tam często padały granaty!...

I począł wołać, by chłopca ostrzedz: Maciusiu! Maciusiu!

Lecz on nie słyszał. Bo i jakże mógł słyszeć, gdy był w snam przyszłości zasłuchany! Bo i jakże mógł słyszeć, gdy w duszy grały mu zboża swą smętną piosenkę, gdy w sercu miał dźwięki sierpów i śpiewy żniwiarzy?

O świecie Bożym nie wiedząc, Maciuś doorywał ostatniego zagonu pod lasem.

— Maciusiu! wołał rozpaczliwie porucznik, przyspieszając kroku...

Konie dochodziły już prawie do krańca, znacząc za sobą bruzdę ostatnią.

Naraz... tuman przesłonił oracza, sochę i konie. Zachybotało coś okropnie, zawirowało w powietrzu, słup ziemi wystrzelił w górę, huk rozległ się ogłuszający, a ponad wszystko wzbił się biały, gęsty słup dymu...

A gdy dym opadł, miejce, gdzie Maciuś orał, było puste... O kilka kroków od niego majaczyły tylko jakieś poszarpane szczątki... Lemiesz trafił na grnaat, wbity w ziemię. Listowski i Warmski bez tchu podążyli na miejsce wypadku.

Jeden koń zginął... drugi leżał obok z wydartemi wnętrznościami. Pług poszedł w szmaty.

O kilka kroków dalej leżał Maciuś.

Odłamek granatu oderwał mu rękę od obojczyka i pierś poszarpał i otwarł okropnie, a z głowy spływał strumyczek krwi. — Na twarzy miał uśmiech radosny i jasność nadludzka, w zdrowej ręce trzymał część kierownicy pługa.

Listowski pochylił się nad nim.

Nie żyje! — rzekł cicho do kapitana, jakby bojąc się zbudzić zmarłego.

Nie żyje! — powtórzył wzruszony kapitan.

Oficerowie zdjęli czapki i uklękli przy ciele Maciusia. Słońce stojąc na zenicie oświecało tę dziwną scenę. Ze wsi wysypywać się zaczęli żołnierze zaalarmowani eksplozyą. W dali odezwała się kukułka, a wiewiórka wychylając rudą główkę z gałęzi, spoglądała na pole ciekawie...

Po chwili oficerowie podnieśli się. Pierwszy ochłonął kapitan.

— Poruczniku — rzekł, przecierając szkła, które zapotniały jakoś — żołnierzę niech dziś obsieją to zorane przez niego pole, a to chłopię polskie pochowajcie tu, pod lasem, na skraju... koło tej bruzdy ostatniej, której doorać nie zdołał...

Pietrzejowice, 21 lipca 1922.

BOLESŁAW RACZYŃSKI.

Twórcy Kolend i Jasełek

Kolendy (czy kolędy?) i Jasełka są czynnikami artystycznemi, które zdobią radosną uroczystość świata chrześcijańskiego, śpiewami kolendowemi i przedstawieniami Jasełek. Skąd się wzięły kolendy, skąd Jasełka? Na pytanie to trudno odpowiedzieć. Trudno podać choćby cyfrę istniejących kolend, a cóż powiedzieć o ich genezie? Co wieś to inna pieśń, powiada przysłowie, jakżesz więc można sumować nieuchwytny dzisiaj fakt? Że kolendy istnieją wiemy wszyscy, bo je śpiewamy. Ile i jakie nie wiemy, bo nie istnieją wyczerpujące prace w tym kierunku. Czy w Polsce zacznie się kiedyś praca celowa nad pieśnią ludową? Bóg raczy wiedzieć. Kto tworzył kolendy? Nie lud, to na pewne. Nie można przecież wyobrazić sobie, aby „lud" gromadnie tworzył tekst i muzykę. Tworzyli pieśni nieznani twórcy, może poeci i muzycy, może nieuczeni, w każdem razie utalentowani twórcy. Zapewne, potrzebne są pewne warunki do napisania symfonii, choćby pod względem twórczym bezwartościowej, a inne do stworzenia ośmio taktowej piosenki. Co więcej jest wartościowe twórczo, czy kiepska symfonia, czy genialna pioseneczka? Łatwa odpowiedź — piosenka. Takie więc piosenki tworzyli nieznani nam twórcy kolendowi, które to niespisywane, powtarzane z ust do ust, z pokolenia w pokolenie, zmieniały tekst literacki i muzyczny, a zostawały na trwałe tam, gdzie najgłębiej — w ludzie.

Przeczytajmy tekst kolendy: „Bóg się rodzi".

Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony,
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
Ma granicę nieskończony.

Muzykę znamy wszyscy. Tekst muzyczny ma formę poloneza. Czy tekst literacki i muzyczny tworzył lud? Nie, tekst napisał nieznany poeta, muzykę nieznany muzyk, obaj bardzo utalentowani! Tak zatem widzimy, kolendy tworzyli ludzie utalentowani, a przechowywał je w tradycyi lud i to rolniczy, wsioski, oddalony od dróg handlowych, któremi dążą do miast nowinki z szerokiego świata.

Kto jest autorem Jasełek? Kiedy powstały? Znowu posądzamy „lud" o autorstwo.

Proszę przeczytać Jasełka. Oczyszczając tekst „z mazurowania", pozostanie forma sielanki, do momentu kiedy jawi się Herod. Dramat herodowy jest czem innym jak początkowa sielanka. Przypuszczam, że druga część Jasełek, dramat Heroda, jest późniejszy. Kiedy powstały Jasełka—sielanka?

W pamiętniku ks. Piotrowskiego czytamy, że gdy król Batory z pod Pskowa wrócił do Krakowa, odegrano na Zamku Jasełka.

Chyba uwierzymy, że nieposyłano na wieś, aby pastuch napisał Jasełka dla króla. Uczynił to zapewne poeta dworski, może Klemens Janicki? — Jasełka odegrane „u dworu" przez dworaków, mógł widzieć naprzykład opat z klasztoru w Tyńcu i zagrał Jasełka w klasztorze służbą klasztorną, a ta składa się zapewne z okolicznych włościan, którzy tekst Jasełek zaczęli mazurować. Z Tyńca już z mazurowanym tekstem mogły się Jasełka rozpowszechnić i zmazurowane, dotrwały naszych czasów.

Oczywista, moim domysłom o powstaniu kolend i Jasełek nie nadaję „naukowości", ani nie będę kruszył kopii, że wywody moje są niezbitą prawdą. Celem poruszenia tej kwestyi była chęć zwrócenia uwagi na tak ważną sprawę społeczno-artystyczną, jaką jest poezya i pieśń gminna, ludowa, którą to przepojone jest nasze społeczeństwo. Należałoby zatem poruszyć historyków literatury i historyków muzyki. aby się pieśnią ludową, a więc i kolendami zajeli. Jeślibym potrafił to sprawić cel byłby osiągnięty.

PRZEGLĄD LITERACKI

Trzy domy

Gdybyśmy chcieli zrobić bilans paroletniej twórczości młodej sztuki polskiej od jej pierwszych chwil istnienia do dnia dzisiejszego, doszlibyśmy do smutnego i przerażającego wniosku, że z wielkim trzaskiem i tromtadractwem zapowiadający się przed pięciu laty polski futuryzm — wątłe widocznie posiadający soki żywotne — bardzo nędzne przez tych 5 lat życie prowadził, toczony jakąś okropną duszy i serca chorobą, a dziś najwidoczniej kładzie się do grobu.

Był — jak dziecię narodzone nie żywo!

Pierwszy polski nieśmiertelny futurysta Tuwim, zdaje się wszystko co miał do powiedzenia w trzech swoich tomikach powiedział i z chwilą oficyalnego wejścia do literatury przeszedł równocześnie do jej... historyi.

Buńczuczna jego warszawska drużyna weselił ludek warszawski szopkami, ale też nic ponadto!

Zgoła inne Poznańskie środowisko ś. p. „Zdroju" rozprószyło się po Polsce, a obaj główni jego przedstawiciele Hulewicze, zabrali się na dobre do tłómaczeń.

Kraków... ale o Krakowie lepiej nie mówić!

Bezwątpienia dużem usprawiedliwieniem dla młodych polskich twórców, są niesłychanie ciężkie warunki materyalne, w których im żyć przyszło, ale przecież i dawniejsze generacye artystów nie żyły w kraju mlekiem i miodem płynącym.

Że młoda twórczość polska nie ma i nie miała wielkiego, monumentalnego charakteru pomnikowych dzieł pokolenia Żeromskich i Malczewskich, że nie ma tego już chyba rozpasania się talentów Wyspiańskiego czy Przybyszewskiego, to, samą nędzą wytłómaczyć się nie da.

Jest jakieś wewnętrzne niechlujstwo, naplewat, nasermater, jakiś przeżarty flegmą nihilizm, jakiś splugawiony zepsutą, sparszywiałą krwią bezwład, bezcelowość, niewiara, chorość, zgryzota, jakieś wcale nie junackie, ale cherlacze było nic było!!

Nic, tylko jakaś cuchnąca choroba, jakiś nabrzmiały, opuchnięty wrzód, toczy niezliczone młode talenty, że słowa ich wychodzą na świat jakby je jakiś zbankrutowany samobójca przeżuł, a potem oślinione wyrzucił z powrotem na świeżo umytą restauracyjną tackę, na której się podaje „gościom" melanż z pianką albo małą czarną lurkę.

Wszystkie powiedzenia, porównania, przenośnie, metafory i pomysły czuć noszoną bielizną, praną w suterenach przez taką panią praczkę co to wszystko wyrozumie, niczem pani z ulicy Ogrodowej u Wedekinda, a są przytem niezdrowo nadęte i przesadne, niczem kobieta w ciąży, która ma do tego... puchlinę wodną!

Zdaje mi się, że drugi akt „Dziwnej ulicy" Czyżowskiego, którą teatr Słowackiego wystawił przed paru miesiącami — nie jest rzeczą mało ważną — warto sobie to zapamiętać — dekoracyę znamienną i wcale nie przypadkową!

Ta knajpa z jednej, ten dom, którego lepiej nie nazywać — mieszkanie stręczycielki — z drugiej, a apteka z trzeciej strony, to mutatis mutandis świat, to horyzont, to widnokręgl, po za które polska współczesna nowa, najmłodsza poezya (z malemi tylko wyjątkami!) nie wychodzi! a to jest bardzo źle, — i wychodzić nie chce! — a to jest jeszcze gorzej!

A przecież, cokolwiek by ktoś o tem powiedział — nieprawdą jest jakoby te trzy, tak w tej sztuce przykładowo zgrupowane instytucye, były jedynemi możliwemi szrankami życia artystycznego.

Nic — tylko owi nieszczęśni epigoni epigonów, ta obecna straszna choroba duszy spętani, zawlo-

kli tę bezsilną, wynędzniałą, anemiczną, młodą sztukę polską za długie cienkie włosy, przed ten przeklęty próg tych trzech domów, do których nie ma i po co wstępować — i tu ją z rozpaczą cisnęli nagą i splugawioną, aby się z niej i z siebie szaleńczo w tem wielkiem teatru nieszczęściu naigrawać.

I, to co wspólnym wysiłkiem wielu młodych talentów na nieszczęście dla tej sztuki uczyniono, trzeba co rychlej odrobić, trzeba ją, tę biedną, na szyderstwo i na hańbę wystawioną czystą i świętą polską sztukę wziąść na młode i zdrowe ręce i trzeba ją z wielką skruchą i z ogromną serdeczną miłością z przed progu **tych trzech przeklętych domów ulicznych zabrać!**

I to jest bezwątpienia wszystkich młodych polskich talentów obowiązkiem. K. F. Enpee.

Przegląd społeczny

Z KOMISYI DLA REGULACYI PŁAC PRZEMYŚLE NAFTOWYM

Na podstawie umowy zbiorowej z dnia 19 listopada odbyło się we Lwowie w dniu 17 bm. posiedzenie komisyi dla regulacyi płac, które skonstatowało wzrost drożyzny artykułów żywnościowych o 22'242 proc., a wzrost drożyzny artykułów odzieżowych o 28'811. Wobec tego, że 75 proc. poborów oblicza się wedle stanu drożyzny artykułów żywnościowych a 25 proc. poborów wedle stanu drożyzny artykułów odzieżowych — ogólna zwyżka na grudzień obliczoną została na 23'884 proc.

Wobec tego pobory robotników w przemyśle naftowym od 1 do 31 grudnia b. r. wynoszą:

Kategorya	Borysław	Krosno	Bitków	Ryczałty miesięczne
I.	7.278	7.051	7.051	31.840
II.	5.689	5.456	5.456	19.103
III.	3.917	3.677	3.276	18.195
IV	2.192	2.044	2.044	6.821

Stróże i furmani za 12 godzin pracy płacą II kateg. ryczałt III kateg.

W rafineryach dodatek do III kateg. palaczy destylacyjnych, czyścicieli pras i kotłów wynosi na dniówkę 743 marek. — W świeczkarniach, rozlewarniach parafiny i laboratoryach 496 marek na dniówkę dodatek dla robotnic IV kateg.

Relutum węglowe: na grudzień ustanowiono za 100 kg 9.500 marek.

—ooo—

POŁOŻENIE ROBOTNIKÓW SALINARNYCH

Robotnicy salinarni pod wpływem drożyzny postawili szereg wniosków do rządu, zmierzających do poprawy ich losu. Nad żądaniami tymi odbyła się onegdaj w krakowskiej Dyrekcyi Żup solnych konferencya delegatów robotniczych z tow. Michalikiem z Bochni i tow. Tatarą z Wieliczki, przy udziale tow. posłów Stańczyka i Dra Marka.

Na konferencyi tej p. dyr. Skoczylas przyjął w imieniu Rządu żądania robotników co do **podwyżki zarobków zwykłych, co do płac akordowych, komisyi rewizyjnej i co do zaniechania strącań zaliczek przed świętami.** Natomiast żądania o pełne zaliczki trzechmiesięczne, o bezpłatny węgiel dla górników i o 100 proc. zasiłek w razie choroby zostały oddane do załatwienia generalnej dyrekcyi w Warszawie.

Posłowie tow. Stańczyk i Dr Marek interweniowali 12 grudnia b. r. w Warszawie u dyr. Pepłowskiego i uzyskali ze strony Rządu zatwierdzenie decyzyi p. Skoczylasa — natomiast co do reszty żądań odbędzie się w Warszawe konferencya, gdy powstanie nowy rząd.

Równocześnie na konferencyach tych poruszane zostały sprawy **oficyantów** w salinach i **emerytów salinarnych.** Rząd oświadczył, że emerytom wyłacać będzie dodatki drożyźniane w takiej samej wysokości, jak emerytom w innych urzędach. Co zaś do oficyantów, to rząd przeprowadzi ich posunięcie w najbliższym czasie.

Klasa robotnicza wobec zamachu chjeny

DEMONSTRACYA W BOCHNI

Na wieść o zamordowaniu Prezydenta Narutowicza zebrały się w niedzielę na Rynku w Bochni tłumy robotników, które pociągły samorzutnie ku Domowi Robotniczemu. Wobec zakazu odbycia zgromadzenia, wydanego przez tutejsze starostwo, po krótkiej przemowie tow. Dra Güntnera zebrani uchwalili następującą rezolucyę:

„Zebrani w dniu 17 grudnia 1922 na manifestacyi żałobnej robotnicy miasta i powiatu Bochni wyrażają najwyższą pogardę i najgłębsze swoje oburzenie wszystkim moralnym sprawcom ohydnego morderstwa na pierwszym, według konstytucyi wybranym i Narodowi zaprzysiężonym Prezydencie wolnej, zjednoczonej i nie podległej Rzeczypospolitej. Jako moralnych sprawców podłego i nikczemnego mordu piętnują przywódców narodowej demokracyi, którzy rozpętują politykę szowinizmu i obłędu narodowego w kościele, szkole i urzędzie, grzebią w oczach narodu polskiego i zagranicy autorytet Rzeczypospolitej i Jej władz, rozdwajają i pchają wolny i niepodległy Naród polski do bratobójczej wojny domowej i zupełnego zniszczenia.

Zgromadzeni wyrażają przekonanie, że jeśli władze państwowe, które nie umiały uchronić życia Zwierzchnika Państwa przed kulą mordercy, wychodowanego w szeregach narodowej demokracyi, — nie znajdą należytej doraźnej energii i stanowczości w poskromieniu żelazną ręką chorobliwych objawów zdziczałego szowinizmu i nie unieszkodliwą wszędzie swym zgubnym wpływem na szkodę Państwa i Narodu polskiego działających agitatorów narodowej demokracyi, to wówczas uczynić to będzie zmuszonym w mieście i na wsi Polski Lud roboczy aktami doraźnej samoobrony".

Następnie wszyscy zebrani w pochodzie, liczącym około półtora tysiąca ludzi, z czerwonym sztandarem ruszyli przez miasto do starostwa, gdzie deputacyę pochodu, prowadzoną przez tow. Dra Güntnera, przyjął starosta bocheński, dziękując za okazane mu wyrazy bólu i współczucia, zaś uchwaloną rezolucyę przyrzekł przesłać władzom wyższym. Po przemówieniu tow. Dra Güntnera do tłumów, zebranych przed starostwem i wezwaniu do zachowania spokoju i rzetelnej pracy organizacyjnej, zawrócił pochód ze sztandarem ku Domowi Robotniczemu, wśród okrzyków: Precz z moralnymi sprawcami mordu!"

PROTEST ROBOTNIKÓW KROSNA

Zajścia warszawskie, pobicia posłów i senatorów a w szczególności tow Limanowskiego, tow. Daszyńskiego, wodza proletaryatu polskiego, sędziwego tow. senatora Misiołka, weterana socyalizmu polskiego zelektryzowały robotników zagłębia krośnieńskiego. Oburzenie robotników nie miało granic. Delegaci poszczególnych grup przychodzili do pow. komit. PPS po wskzówki. Z trudem tylko dało się wytłomaczyć towarzyszom, by zachowali zimną krew. Komitet powiatowy PPS odbył posiedzenie, na którem uchwalono na razie przybrać stanowisko wyczekujące oraz uchwalono wysłać do starostwa deputacyę.

Delegaci pow. komit. PPS tow. Wojtowicz Jan (Potok), Bocheński Antoni (Niżna łąka), Klatka Antoni (Toroszówka), Ostrowski Władysław (Krosno), Franciszek Habrat (Krościeko Niżne), i Pikul Franciszek (Wrocanka) udali się do starosty. Tow. Wojtowicz przedstawił staroście stanowisko robotników zagłębia, protestując w stanowczych słowach przeciwko gwałtom zorganizowanym przez bandę endecką, przestrzegając, że w razie powtórnych zajść robotnicy wyciągną daleko idące konsekwencye, gdyż nie pozwolą, by konstytucyę bezkarnie deptano, by przedstawiciele proletaryatu byli mordowani przez zbirów endeckich.

Pan starosta Rappe podzielił zdanie naszych towarzyszy, stojąc na stanowisku, że poszanowanie Konstytucyi i prawa jest kardynalnym warunkiem praworządności. Delegacya wręczyła p. staroście następującą rezolucyę:

„Robotnicy zorganizowani zagłębia krośnieńskiego na wiadomość doszłą z Warszawy, że żywioły reakcyjne z pod znaku endecyi rzuciły się na podstawowe prawa narodu tj. konstytucyę, lżąc i bijąc wybrańców narodu, poniżając w oczach zagranicy wybranego legalnie z woli narodu prezydenta Rzeczypospolitej, oświadczają, że stoją wiernie: 1) w obronie demokracyi; 2) w obronie konstytucyi; 3) w obronie Rzeczypospolitej;

Robotnicy krośnieńscy żądają stanowczo, by wszystkich czynnych i moralnych sprawców zamachu na konstytucyę bezwzględnie ukarać, w szczególności żądamy usunięcia wszystkich akademików biorących czynny udział w tychże ekscesach z uniwersytetu oraz pozbawienia ich praw obywatelskich. W razie powtórzenia się podobnych wybryków, robotnicy zagłębia krośnieńskiego oświadczają, że podobnym wypadkom przypatrywać się bezczynnie nie będą, a skutki wynikłe spadną wyłącznie na te czynniki które pod maską polskości niszczą podstawowe prawa narodu polskiego. Robotnicy zagłębia krośnieńskiego żądają, by powyższą rezolucyę starostwo przesłało na ręce marszałka Sejmu.

PROTEST ROBOTNIKÓW ZAGŁĘBIA CHRZANOWSKIEGO

Na wszystkich kopalniach zagłębia chrzanowskiego powzięto jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Proletaryat zagłębia chrzanowskiego podnosi stanowczy i uroczysty protest przeciwko bandyckiemu zamachowi reakcyi na ustrój demokratyczny i republikański państwa, przeciw zamachowi na prawa konstytucyjne i przeciw wichrzeniom rujnującym życie gospodarcze i wydającym masy pracujące ostatecznej nędzy. Klasa pracująca zagłębia chrzanowskiego wyraża najwyższą cześć nieustraszonym i nieskazitelnym bojownikom o socyalizm i wolność narodu polskiego tow. senatorowi Bol. Limanowskiemu i Daszyńskiemu, w tak ohydny sposób znieważonym przez warszawską kształcącą się młodzież, która została użyta przez prowodyrów narodowo demokratycznych do tego ohydnego czynu. Nie mamy dość słów pogardy dla faktycznych sprawców wypadków warszawskich, którzy w swem zdziczeniu i zaślepieniu posunęli się do ohydnego napadu na czcigodnych pionierów socyalizmu i wolności narodu polskiego. Przesyłamy posłom socyalistycznym wyrazy najpełniejszego uznania za ich zdecydowaną postawę i zapewnienie, że ich walka jest walką całego proletaryatu w Polsce.

DEMONSTRACYA ROBOTNIKÓW W SZCZAKOWEJ

Robotnicy Szczakowej, odczuwszy głęboko ohydny zamach na prezydenta Narutowicza, na pierwszą wieść o nim udali do dyrektora cementowni, by wywiesił żałobne flagi na kominach fabrycznych, na co się dyrektor natychmiast zgodził. Ponieważ chorągwi gotowych nie było pod ręką, posłał po zakupno i również zgodził się na natychmiastowe wydalenie z pracy chadeka Ludwika Mrugacza z powodu, iż tenże wyraził się obrażająco o Naczelniku państwa. Chcąc dać wyarz swemu oburzeniu, zebrali się robotnicy samorzutnie w dniu 18 grudnia w wielkiej sali kasyna fabrycznego, gdzie się odbyło masowe zgromadzenie, na którem przewodniczył tow. Jamróz a sekretarzowali tow. Stańczyk i Wildos. Jako referent przemówił tow. Malisz z Krakowa, który dał wyraz oburzenia na sprawców mordu i przedstawił tło polityczne, na którem ów ohydny mord wyrósł. Uchwalono rezolucyę wyrażającą głębokie oburzenie na sprawców mordu i przyjmującą z zadowoleniem energiczne kroki rządu dla zgniecenia antypaństwowych zamierzeń i utrzymania porządku w Polsce.

DEMONSTRACYA W MIECHOWIE

Na wieść o zabójstwie prezydenta Rzeczypospolitej w dniu 17 bm. robotnicy tutejsi zebrali się w lokalu Związku zawod. rob. rolnych, gdzie po przemówieniach tow. Bielicy i Dynowskiego uchwalono następującą rezolucyę:

„Zebrani robotnicy rolni pow. miechowskiego i z fabryki narzędzi rolniczych w Miechowie podnoszą stanowczy protest przeciw bandyckiemu zamachowi reakcyi na ustrój demokratyczny państwa polskiego, przeciw zamachowi na konstytucyę i wichrzeniom, rujnujący mżycie gospodarcze i wydającym masy pracujące w ostateczną nędzę głodową. Posłom socyalistycznym przesyłamy wyrazy najpełniejszego uznania za ich zdecydowaną postawę I na wezwanie ich staniemy do walki z faszyzmem polskim w obronie demokracyi. Żądamy natychmiastowego pociągnięcia do odpowiedzialności wykonawców i przewodników zamachu na prawa konstytucyi."

Po odśpiewaniu „Czerwonego" zebranie rozwiązano.

MANIFESTACYA W STANISŁAWOWIE

W poniedziałek we wszystkich fabrykach wstrzymano pracę. Tysiące robotników udało się przed województwo, gdzie senator Dobrucki z delegacyą przedstawił wojewodzie Jurystowskiemu żądanie klasy pracującej, aby rząd zajął się domorosłymi faszystami, gdyż w przeciwnym razie społeczeństwo samo zrobi z nimi porządek.

DEMONSTRACYA W TARNOWIE

W niedzielę samorzutnie zebrali się robotnicy w Domu robotniczym i urządzili manifestacyę na cześć ohydnie zamordowanego pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej. W dosadnych słowach napiętnował mord ten polityczny tow. Żarek, poczem tłum dwutysięczny ruszył w pochodzie z czerwonymi sztandarami nakrytymi krepą pod starostwo i przez delegacyę przesłał kondolencyę władzom centralnym.

DEMONSTRACYA ROBOTNICZA W ZAKOPANEM

Robotnicy zorganizowani w PPS i klas. związkach zawodowych w Zakopanem, wobec wypadków dni ostatnich a zwłaszcza wstrząśnięci do głębi mordem na osobie prezydenta Narutowicza, zebrali się odruchowo w lokalu Stow. robotniczych w hotelu „Stamary“, aby omówić sytuacyę i zająć odpowiednie stanowisko. Wobec dużego napływu robotników, których szczupły lokal nie mógł pomieścić, zdecydowano otworzyć zgromadzenie poufne. Po zagajeniu przez tow. Gębickiego i wyborze prezydyum, do zgromadzonych przemówił tow. W. Rycker, który wykazał postępowanie reakcyi szkodzące nietylko klasie pracującej ale i państwu.

Uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę: „Zgromadzeni robotnicy Zakopanego uchwalają wobec zamachu na prawo i demokracyę przez reakcyę stać na stanowisku bezwzględnej walki z zamachowcami i oczekują dyrektyw od centralnych władz partyjnych. Poleca się kierownikom związków porozumienie się z przedstawicielami innych grup lewicowych w celu współdziałania przeciw zamachom reakcyi faszystowskiej“.

Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“ zakończono zgromadzenie.

KOLEJARZE W ZAKOPANEM

wysłali 18 bm. na ręce marszałka Sejmu Rataja następujący telegram:

„Oburzeni do głębi ohydnym mordem, dokonanym na pierwszym Prezydencie naszej Ojczyzny, śp. Narutowiczu, składamy na ręce czcigodnego Pana Marszałka wyrazy głębokiego żalu. Potępiamy z oburzeniem wstrętny mord i jego moralnych sprawców. — Kolejarze w Zakopanem.“

DEMONSTRACYA W N. SĄCZU

Wiadomość o skrytobójczem zamordowaniu prezydenta nadeszła do nas w godzinach popołudniowych. W mieście ogólne przygnębienie. Widać przerażene na twarzach. Sklepy i restauracye pozamykane. Choć sobota i warsztat kolejowy stoi, powiadomieni o zbrodni kolejarze gromadnie zbiegli się do Domu robotniczego. Oburzenie bez granic! Zaciskają się groźnie pięście ludu roboczego, padają ciężkie słowa pod adresem moralnych sprawców mordu, słychać wykrzykniki: krew za krew! Trzykrotnie uspokajano zebranych, trzykrotnie odsyłano do domów z poleceniem czuwania. Wracali! Bo z miasta nadchodziły wieści, że zjechał chjenowy poseł p. Jachymiak, że w kasynie mają się zebrać prawicowi zamachowcy na narady, że profesor Kosiński, prezes Sokoła, wyraził się na ulicy do zebranych: „Dobrze się stało, bo nie można było pozwolić, aby taki pan przez 7 lat eksperymentował!“ Stwierdzono, że w restauracyi Cudka już dzień przedtem jakiś pan z Tarnowa opowiadał o zamordowaniu prezydenta!

Te wiadomości drażniły, rozpalały. Domagano się doraźnej kary na Kosińskim, domagano się zamknięcia i odebrania „Sokoła“, tej kuźni endeckiej, domagano się uwięzienia przywódców tutejszej chjeny, pp. Mików, Wrońskich, Dudzińskich i różnych zjadliwych ich sługusów Zawilskich, Gomułków, Langerów, Swobodów, Haluchów, Markiewiczów i innych. Żądano zbadania stosunków, jakie panują we wszystkich prawie instytucyach państwowych, szczególnie w Pol. K. K. P. w dyrekcyi skarbu, urzędzie podatkowym, sądzie, obydwu gimnazyach, seminaryum nauczycielskiem, w zarządzie warsztatów kolejowych, nawet w szkole wydziałowej żeńskiej i męskiej „na Targowicy“. Wszystko to placówki endeckie. Wszędzie tam funkcyonaryusze państwowi uprawiają w urzędach politykę wrogą dla państwa, rządu, prezydenta Rzeczypospolitej, wszędzie wszczepiają nienawiść do pewnych klas społecznych. Nawet małe dzieci podszczuwa się i zaraża jadem nienawiści. Żalono się na władze polityczne i policyę państwową, która kordonami osłaniała p. Zamorskiego i jego przyjaciół!

Domagano się, aby władze raz kres położyły tej szkodliwej dla państwa agitacyi w urzędach i szkołach, aby raz pokazały silną rękę tym bolszewikom z prawa. Jeżeli władze bezsilne, klasa pracująca sama załatwi się z tymi wywrotowcami. Lud pracujący nie pozwoli kilkudziesięciu zwaryowanym urzędnikom i profesorom burzyć słabego jeszcze państwa. Klasa pracująca zdecydowana na wszystko!

Potrzeba było wielkich wysiłków ze strony starszych, poważanych towarzyszów, aby uspokoić do najwyższego stopnia wzburzone umysły. Skupiła się jednak jeszcze silniej brać robocza. Czuwa i czeka na wezwanie. Czeka, jak zachowają się władze wobec wichrzycieli.

W niedzielę zebrali się ponownie w Domu robotniczym robociarze. Popołudniowa konferencya przeciągła się długo. Radzono poważnie, bo też i chwila niezwykle poważna.

Nazajutrz zwołał burmistrz nadzwyczajne żałobne posiedzenie Rady miejskiej. Pod bezpośrednim wrażeniem mowy burmistrza powadze chwili odpowiadającej udała się Rada miejska in corpore do starostwa i złożyła kondolencyę przy równoczesnem napiętnowaniu mordu jako antypaństwowego i antyspołecznego.

STREJK DEMONSTRACYJNY W FABRYCE WAGONÓW W SANOKU

W poniedziałek 18 bm. o godzinie 9 rano ogłosili robotnicy strejk demonstacyjny z powodu morderstwa popełnionego na osobie prezydenta Narutowicza. Po ogłoszeniu strejku przez komitet partyjny odbyło się w fabryce zgromadzenie, na którem przemawiał tow. Romanowski, który przedstawił gwałty popełniane przez ósemkarzy w Warszawie. Po zgromadzeniu powrócono do pracy.

Wiadomości polityczne

SPROSTOWANIE MYLNYCH POGŁOSEK

Dowiadujemy się, że wbrew pogłoskom, b. premier Nowak w dniu składania przysięgi przez śp. prezydenta Narutowicza nie był ani chory, ani niedysponowany. Prezydentowi podczas jazdy z domu do Sejmu towarzyszył szef protokołu dyplomatycznego ministerstwa spraw zagranicznych p. Przeździecki, gdyż śp. Narutowicz jechał do Sejmu jeszcze jako minister spraw zagranicznych, a dopiero po złożeniu przez niego wobec Sejmu konstytucyą przepisanej przysięgi, w drodze powrotnej towarzyszył śp. Narutowiczowi, już jako prezydentowi Rzeczypospolitej, prezydent ministrów Nowak wraz z całym gabinetem.

Z TEATRU

Bagatela: **„Papa“**, komedya w 3 aktach de Flersa i Caillaveta.

„Papa“ jest jedną z najświetniejszych komedyi de Flersa i Caillaveta. Doskonała francuska robota, przedwojenna. Dobry smak i dowcip w wybornym gatunku walczą tu o lepsze ze zręcznością i lekkością budowy sztuki. Po niezbyt żywo przeprowadzonej ekspozycyi, wypełniającej pierwszy akt, następuje akt drugi, który jest wprost majstersztykiem eleganckiego dowcipu, satyry i efektów scenicznych; trzeci akt utrzymuje się na tymsamym poziomie. I treść jest niebanalna: ojciec, pełen elegancyi światowiec i zdobywca serc niewieścich, odbija narzeczoną synowi, poczciwemu wieśniakowi bez poloru światowego.

Owego „papę“, lwa salonów, hrabiego de Larsac grał gość warszawski p. Gasiński ze zwykłą sobie swobodą i elegancyą. Doskonały kontrast z nim stanowił p. Solarski w roli jego syna Jasia, którego ukazał jako niezgrabnego i prostego, ale bynajmniej niegłupiego chłopca o prawym charakterze. W roli Georginy, owej narzeczonej Jasia, która poznawszy jego ojca, olśniona nieznanym jej dotąd polorem światowca, z syna przenosi uczucie na papę, okazała zalety swego talentu p. Stępowska, łącząc wdzięk z głębszem ujęciem psychologii tego dziewczęcia, zwłaszcza w tych scenach, gdzie się uwidacznia dokonywująca się w serduszku przemiana. Charakterystyczną sylwetkę pogodnego i naiwnego proboszcza wiejskiego odtworzył klasycznie p. Berski, zabawnie, a bez szarży. W drobniejszych rolach wyróżnili się p. Wojciechowska i pp. Dobrzański i Kolwas.

Druga to sztuka, którą reżyserował po swej ciężkiej chorobie p. Nowacki; życzymy mu jaknajrychlejszej zupełnej rekonwalescencyi. E. H.

Przedstawienie dla dzieci robotniczych

urządza **KOMISYA KOBIECA PPS** we wtorek **26 grudnia, o godz. 3 popoł. w sali Domu robotniczego przy ulicy Dunajewskiego L. 5, II. p.**

Na program złożą się:

Komedyjka pt. „W noc wigilijną“, odegrana przez dzieci.

„Oluś u Króla Zimy“, recytacya z przeźroczami.

Deklamacye.

Po wyczerpaniu programu zbiorowe zabawy dzieci.

Wstęp dla dzieci od lat 5 do 10. — Bilety w cenie mk. 100 (dla dzieci) i mk. 200 (dla dorosłych) można nabyć w niedzielę dnia 24 bm. od godz. 11—1 przy ulicy Dunajewskiego 5, III p. oraz w dniu przedstawienia przy wejściu na salę. Szatnia bezpłatnie.

Składki

NA FUNDUSZ WYBORCZY PPS: H. S. 2000 marek, Horowitz 25.000, inżynier R. 20.000, org. krawców 12.000, przez tow. Kmiecika 7000, przez tow. Kustowskiego 6000, robotnicy Wernera 7000, tytoniowi 6450, X. Y. 1800, Feldmanowie 5000, przez Butrymowicza 4668, robotnicy u Zieleniewskiego 9270, krawcy 11.000, cieśle 9010, przez tow. Kołodziejskiego Warszawskie 14.000 marek.

Wzywamy wszystkich towarzyszów i towarzyszki, jak również organizacye o bezzwłoczne nadesłanie nam kasowych kwot na fundusz wyborczy, ewentualnie o zwrot list składkowych do tow. Kowalczyka: Krakowski Komitet wyb. PPS.

NA RODZINĘ PO TOW. KAŁUSZEWSKIM: dr Braunfeld, Rzeszów marek 10.000.

DLA RODZIN PO POLEGŁYCH W WARSZAWIE złożyli kolejarze krakowscy 215.360 marek, a mianowicie warsztatowcy w Woli Duchackiej 103.860, warsztatowcy w Krakowie 59.000, pracownicy PKP stacya Kraków 52.500 mk.

DALSZE SKŁADKI NA POMOC AKADEMICKĄ. W dalszym ciągu na ręce wojewody dra Gałeckiego jako przewodniczącego komitetu opieki nad młodzieżą akad. złożyli następujące datki: prof. dr Aleksander Rosner 100.000 mk., dr Franciszek Paszkowski 10.000 mk., Konstancya Akowacz 100.000 mk. Starosta w Mielcu, zebrane od ludności pow. mieleckiego 191.900 mk., fabryka sukna E. Zajączek i Lankosz w Kętach, zebrane wśród miejscowej inteligencyi 81.000 mk. dyr. Mieczysław Walczak 20.000 mk., dr Rafał Landau 20.000 mk., dr Adolf Gross 5.000 mk., i Salomea Friedman 2.000 mk. Zebrane dotąd na powyższy cel datki wynoszą 15,979.165 mk. 50 fen. oprócz darów w naturze wartości około 7 milionów marek.

KRONIKA

Kraków, 23 grudnia.

Z opłatkiem

Wszystkim Abonentom i Przyjaciołom „Naprzodu" zasyłamy serdeczne życzenia WESOŁYCH ŚWIĄT!

Zarazem prosimy ogół naszych Czytelników, żeby przy opłatku pamiętali o swoim dzienniku i jednali mu wśród swoich znajomych w czasie Świąt Bożego Narodzenia nowych prenumeratorów. W dzisiejszych przełomowych czasach konieczniejszem jest niż kiedykolwiek, aby nasza prasa docierała do najszerszych warstw i chroniła je przed obałamuceniem.

Wydawnictwo „Naprzodu".

—ooo—

Najbliższy numer „Naprzodu"

wyjdzie z druku po Świętach, w środę 27-go grudnia, rano (z datą dnia następnego).

—ooo—

PRZERWANIE PRĄDU ELEKTRYCZNEGO. Wczoraj o godzinie 5 po południu zgasły światła elektryczne w całem mieście, oraz stanęły tramwaje. Powodem przerwania prądu było zepsucie się turbiny w elektrowni miejskiej. Po godzinie puszczoso prąd w mieście i zaświeciły lampy łukowe, oraz wznowiono ruch tramwajowy. Dopiero o godzinie 1 w nocy naprawiono turbinę i przywrócono urąd elektryczny w całem mieście. Przez czas braku światła wszystkie sklepy, kawiarnie i restauracye, mające urządzenie elektryczne, oświetlano świecami. W naszej drukarni zaczęto pracę przy „Naprzodzie" dopiero z chwilą przywrócenia światła, wskutek czego gazeta znacznie się opóźniła.

ZAMKNIĘCIE RUCHU TRAMWAJOWEGO. W sobotę 23 bm. (wilia) ruch tramwajowy będzie wstrzymany od godz. 6 wieczór, zaś w niedzielę ruch będzie się odbywał przez cały dzień. W poniedziałek ruch rozpocznie się o gdz. 2 po południu.

(k) **PODOBIZNA ZAWIEJSKIEGO W TEATRZE MIEJSKIM.** Na Święta zostanie odsłonięta w westybulu teatru im. J. Słowackiego w Krakowie bronzowa plakieta Jana Zawiejskiego, twórcy gmachu tegoż teatru. Plakieta jest dziełem artysty rzeźbiarza prof. Tad. Błotnickiego. Wyobraża ona podobiznę ś. p. Zawiejskiego, pod którą widnieje sylweta teatru im. J. Słowackiego.

KOMUNIKAT O STANIE POGODY, wydany w piątek 22 grudnia o godz. 7'40, według danych państwowego Instytutu meteorologicznego w Warszawie. Stan atmosfery: W dniu dzisiejszym w Polsce przeważało zachmurzenie dość duże, wskutek silnej mgły przeważnie w środkowej części kraju. Temperaturę notowano przeważnie powyżej 0. W Krakowie: temperatura +2'9, maximum +3'7, minimum —0'2, pogodnie. Prognoza na sobotę: Przeważnie mglisto, miejscami wypogodzenie się, temperatura bez zmian, wiatry południowe.

ROZSZERZENIE „DZIENNIKA URZĘDOWEGO MAGISTRATU KRAKOWSKIEGO". Wychodzący od roku 1880 każdego miesiąca „Dziennik urzędowy magistratu krakowskiego" obejmował dotąd jedynie część urzędową, a to rozporządzenia i obwieszczenia z zakresu działania magistratu. Prezydyum miasta przystępuje z dniem 1-go stycznia do rozszerzenia tego dziennika przez wprowadzenie nowego działu półurzędowego. Zawierać on będzie szczegółowe omówienie gospodarki miejskiej, w poszczególnych zakładach użyteczności publicznej, w teatrach, Muzeach, szkolnictwie, budownictwie, ogrodnictwie itd. Nowo wprowadzony dział zajmie się także omawianiem miejskiej polityki finansowej, jak również tokiem prac w każdym resorcie urzędowania magistratu. Dziennik urzędowy ze względu na swój nowy charakter niewątpliwie zainteresuje szerokie warstwy obywatelstwa krakowskiego, które będą miały sposobność zapoznania się bliżej z gospodarką miejską. Prenumeratę składać można w poszczególnych komisaryatach magistratu, jak również w sekretaryacie prezydyalnym.

DWA MILIONY MAREK NA POMOC AKADEMICKĄ. Ministerstwo pracy i opieki społecznej przesłało wojewodzie drowi Gałeckiemu tytułem jednorazowego zasiłku dla Komitetu opieki nad młodzieżą akademicką w Krakowie kwotę 2 milionów marek. Zebrane dotąd na powyższy cel datki wynoszą 17,979.165 marek 50 fen., oprócz darów w naturze wartości około 7 milionów mk.

Wielkie rewizye u rzeźników i masarzy

Rewizye dały niespodziewany wynik — Znaleziono wielkie zapasy mięsa — Aresztowania rzeźników

(k) Przez cały dziań wczorajszy urząd śledczy policyi krakowskiej przeprowadzał rewizye i kontrole w sklepach rzeźnicizych i masarskich w Krakowie. Rewizye wydały niespodziewany wynik. We wszystkich prawie sklepach rzeźniczych znaleziono wielkie zapasy mięsa różnego gatunku, a niektórzy rzeźnicy posiadali także zapasy w chłodni miejskiej. Mimo to w dniu wczorajszym rzeźnicy nie sprzedawali mięsa, domagając się od komisyi cennikowej podwyższenia cennika, zrezygnowali jednak już z żądań zniesienia cennika. Przekonano się również, że twierdzenia tak rzeźnków i masarzy, jak i urzędników kasy na targowicy, którzy zjawili się u prezydenta miasta we czwartek w południe, były nieprawdziwe. Twierdzili oni bowiem, że spędzono tylko 4 sztuki bydła. Policya jednak stwierdziła inaczej. **Spęd był normalny.** I tak 9 bm. spędzono *244* sztuk bydła, zaś *22* bm. *214* sztuk, 9 bm. spędzono na targowicę 84 sztuk cieląt, zaś *22* bm. aż *219* sztuk cieląt.

Z powodu tego wytoczyła policya śledztwo 18 rzeźnikom i masarzom, za ukrywanie mięsa i zamknięcie sklepów. Śledztwo prowadzone było wczoraj do późnej nocy „pod Telegrafem", a **wynikiem jego było aresztowanie kilku rzeźników.**

Podczas rewizyi zapytana jedna z rzeźniczek dlaczego ma sklep zamknięty, odpowiedziała: „Bo mi się niepodoba sprzedawać!" Do tego dochodzi rozpasanie rzeźników i masarzy, którzy widząc bezczynność władz, urządzają sobie strejki, aby wymusić na magistracie podwyższenie cen.

Dziwi nas także oświadczenie urzędowe referenta magistratu i naczelnika akcyzy, że niema spędów bydła, gdy policya zabrawszy się energicznie do paskarzy, wyjaśniła całą sytuacyę.

„Pod Telegrafem" przed budynkiem urzędu śledczego gromadziły się rodziny rzeźników, z którymi prowadzono śledztwo. Do urzędu śledczego przybył komendant policyi insp. Kłeczek, i był obecnym podczas śledztwa, które prowadził st. kom. Ryczkowski z kom. Szaperem. Koło godz. 12 w nocy ukończono przesłuchiwania następujących paskarzy: Leiby Wettsteina, Krakowska 39, Aleksandra Eisena, Starowiślna 36, Józefa Kühnreicha, Dietla 74, Leopolda Rolnickiego Miodowa 29, Jana Aleksandra, Mały Rynek 6, Józefa Piszczkiewicza, Chodkiewicza 88, Józefa Salawy, Mały Rynek 6. Edwarda Chojnackiego, Bonerowska 2, Feliksy Kawałkiewiczowej, Zyblikiewicza 18, Wojciecha Zydronia, Librowszczyzna 6, Alojzego Chojnackiego, Grzegórzecka 27, Adama Domagalskiego, Mazowiecka 36, Katarzyny Jelonek, Wincentego Pola 61, Franciszka Tarnowskiego Grzegórzecka 48 i Antoniego Romańskiego, Strzelecka 15.

Eisen stawiał silny opór przy aresztowaniu i dopiero przy pomocy posterunkowych zdołano go siłą przyprowadzić „pod Telegraf".

Wszyscy wyżej wymienieni popełnili zbrodnię lichwy wojennej z ustawy z *24 II. 16* ust. dokonaną przez to, że działając w zmowie, pozamykali sklepy, mimo że posiadali dostateczną ilość towaru, uważając ten sposób za najskuteczniejszy do wymuszenia nowej podwyżki cen.

W czasie śledztwa zjawiła się deputacya cechu rzeźników u komendanta Kłeczka oraz w prezydyum miasta z prośbą, aby aresztowanych wypuszczono, gdyż nie mogliby sprzedać mięsa dla publiczności przed samymi świętami.

Również prezydym miasta po przyjęciu deputacyi cechu rzeźników zwróciło się do urzędu śledczego z zapytaniem, czyby nie można ze względu na ostatni dzień przedświąteczny puścić na wolność aresztowanych, aby ludność Krakowa uniknęła fatalnego braku mięsa. Po dokładnem zastanowieniu się po północy wypuszczono aresztowanych z tem, że śledztwo w dalszym ciągu będzie prowadzone, i z gwarancyą, że mięso będzie sprzedawane, nad czem będą czuwać organa policyjne od godz. 6 rano. W razie niestosowania cennika lub odmówienia sprzedaży, postąpi policya z całą bezwzględnością. Policya zwraca się do mieszkańców Krakowa, żeby w każdym wypadku odmowy lub pobierania nadmiernych cen donieśli o tem natychmiast „pod Telegraf". Energia policyi krakowskiej zasługuje w tym wypadku na zupełne uznanie, gdyż potrafiła zdemaskować paskarskie sztuczki rzeźników.

Wkońcu nadmienić należy, że akta wczorajszego śledztwa odesłane zostaną dziś do prokuratury, która niewątpliwie także z całą energią zastosuje wszystkie środki ustawowe służące do stłumienia rozwydrzonych apetytów rzeźników krakowskich.

Także prezydyum miasta powinno zająć się energicznie tą sprawą i nareszcie położyć kres tym niesłychanym stosunkom.

PODWYŻKA CEN MIĘSA I TŁUSZCZÓW

Magistrat podaje do wiadomości, że Województwo zatwierdziło na wniosek magistratu następujące ceny maksymalne na terytoryum miasta Krakowa, obowiązujące z dniem 23 grudnia br.:

Za 1 kg mięsa wołowego z 20 proc. dokładką 2.000 marek, bez dokładki 2.400 mk, za 1 kg polędwicy 2.500 marek, za 1 kg cielęciny 1.700. Na placach ceny o 100 marek niższe.

Mięso koszerne o 200 mk. droższe na 1 kg.

Za 1 kg. kotletów wieprzowych 3.200 marek, za 1 kg wieprzowiny 3.000 mk, za 1 kg słoniny białej, bilu i sadła solonego 5.000 mk, za 1 kg sadła bez osoki 5.600 mk, za 1 kg kiełbasy surowej 2000 marek.

WYJAŚNIENIE WOJEWÓDZTWA

Odnośnie do omawianej w ostatnich dniach sprawy zaopatrzenia ludności m. Krakowa w mięso, województwo krakowskie wyjaśnia, że stojąc ściśle na stanowisku statutu m. Krakowa, uważa sprawę zaopatrzenia miasta w żywność za należącą do własnego zakresu działania gminy m. Krakowa, że jednakże z uwagi na doniosłość kwestyi aprowizacyi poczytuje sobie za powinność wspierać wszelkie usiłowania zarządu miasta w kierunku zapewnienia ludności m. Krakowa dostatecznej ilości mięsa. Z tego założenia wychodząc, poleciło województwo starostom dbać o skierowywanie transportów bydła do Krakowa, oraz odniosło się do władz centralnych o zniesienie wszelkich ograniczeń wywozu bydła z województw wschodnich.

Budowa Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza

(k) Wczoraj pod przew. wicepr. Sarego odbyło się posiedzenie komisyi gruntowej, na którem uchwalono ustanowić na rzecz Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza prawo budowli na gruncie m. w dz. XII. Półwsie Zwierzynieckie przy ulicy Słonecznej, oraz prawo budowli na rzecz spółdzielni mieszkaniowej przy pl. Jabłonowskich, uchwalono sprzedać 2 parcele na gruntach pofortecznych za ulicą Karmelicką. Co do pozostałych parcel uchwalono rozpisać licytacyę publiczną. — Wkońcu przeznaczono jedną z parcel na gruntach pofortecznych za ulicą Długą pod budowę domu miejskiego mieszkaniowego.

Ucieczka więźniów

(k) Jak się dowiadujemy, wczoraj rano zbiegło kilkunastu więźniów, odsiadujących karę w więzieniach sądowych w Krakowie. Podobno więźniowie ci udali się jak zwykle z trzema dozorcami na roboty i po drodze zbiegli. Trzech dozorców nie mogło ścigać zbiegów, więc powrócili do zakładu więziennego z raportem o niezwykłym wypadku ucieczki więźniów.

—ooo—

Z INICYATYWY PREZYDYUM KRAKOWSKIEJ GMINY IZRAELICKIEJ odbyło się wczoraj uroczyste nabożeństwo żałobne w świątyni postępowej. W nabożeństwie wzięli udział wiceprez. miasta Sare, prezydent Izby handl. Epstein, prezydent gminy izr. dr Rafał Landau, wydział stow. izraelitów postępowych, tudzież licznie zebrana publiczność. Nabożeństwo odprawił starszy kantor Dembtzer, a modły odmówił rabin dr Schmelkes.

ŚMIERTELNY WYPADEK. Wczoraj na dworcu towarowym w Krakowie podczas wyładowywania towaru z wagonu spadła jedna z pak na robotnika Jana Austera i zmiażdżyła mu klatkę piersiową. W nieprzytomnym stanie przewiozło pogotowie ratunkowe ofarę zawodu do szpitala Auster po kilku godzinach umarł wskutek krwotoku wewnętrznego.

—ooo—

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Tak jak corocznie w okresie Świąt Bożego Narodzenia, w bieżącym sezonie wystawia teatr im. Słowackiego jasełka Lucyana Rydla. Tego roku zyska to sympatyczne widowisko atrakcyę w podniesieniu części wokalnej tak, iż śpiewane kolendy i pieśni będą mieć świetne wykonanie w chórze Tow. oratoryjnego, a odnowiona oprawa sceniczna przyczyni się niewątpliwie do podniesienia wrażenia z całości. Reżyseruje p. M. Jednowski. „Betleem Polskie" wchodzi na afisz w niedzielę 24 b. m. po południu i grane będzie w pierwszy dzień świąt wieczorem o godz. 7, oraz w drugi dzień świąt 26 b. m. po południu. Oprócz tego w repertuarze świątecznym pozostawiono najświeższą nowość K. Goetza „Ingeborgę" — w niedzielę 24 b. m. o godz. 7 wieczór i we wtorek 26 bm. Doskonała komedya, grana przez p. Nosarzewską, Kosmowską, Białkowskiego, Senowskiego i reżysera sztuki Nowakowskiego, zainteresuje niewątpliwie świąteczną publiczność. We czwartek 28 bm. „To, co najważniejsze".

Z TEATRU BAGATELA. W sobotę teatr zamknięty. W niedzielę po południu „Znakomity baryton" z pp. Malicką i Kosińskim, wieczorem „Bęben" z pp. Wernicz i Dobrzańskim. W poniedziałek po południu „Sublokatorka", komedya A. G. Siedleckiego, wieczorem arcyzabawna farsa francuska „Florette i Patapon". We wtorek po południu „Przebudzenie się wiosny" z pp. Malicką i Węgierko. We wtorek i środę wieczorem „Papa", wesoła komedya Flersa i Caillveta z występem p. E. Gasińskiego, artysty teatrów warszawskich. Bilety sprzedaje kasa teatru przez dzień cały.

OPERA I OPERETKA. Na dni świąteczne przeznaczono repertuar, złożony z oper i operetek najbardziej popularnych i atrakcyjnych. W niedzielę po południu „Kopciuszek", wieczorem „Carmen" z gościnnym występem mezzosopranistki opery poznańskiej p. A. Szafrańskiej w partyi tytułowej. W poniedziałek po południu „Straszny dwór", wieczorem „Łabędź ze Wschodu". We wtorek po południu „Piękna Mama", wieczorem opera Puccini'ego „Cyganerya" z pp. Jefimcewą, Jastrzębską, Stępniowskim i Mazankiem na czele. Bilety na wszystkie te przedstawienia do nabycia w kasie zamawiań u firmy M. Jahoda (dawniej Herliczka) plac Maryacki l. 1, od godz. 9—1 i od 3—6, zaś od niedzieli 24 bm. do wtorku 26 bm. włącznie tylko w kasie teatru przy ul. Rajskiej 12, od godz. 10 rano do 8 wieczór.

WIELKĄ REDUTĘ SYLWESTROWĄ urządza grono artystów teatru Bagatela w noc sylwestrową o godz. 12'30 w Starym Teatrze. Na zabawę są już wydawane zaproszenia w sekretaryacie Bagateli od godz. 10—1 i od 4—6 wieczór.

PIKUŚ-URSTEIN humorysta polski wystąpi w dzień Sylwestra w niedzielę 31 bm. w Starym Teatrze o godzinie 7 i 9'30 w nocy z udziałem: Andy Kitschmann, Zofii Ordyńskiej, Seweryna Michałowskiego, Marka Windheima, Zygmunta Wiehlera i in. O godzinie 4 popoł. odbędzie się „Wesołe popołudnie Pikusia", po cenach do połowy zniżonych. Bilety do nabycia u Br. Lipskich, Sławkowska 8.

WYSTAWA PRACY KOBIET. Uwzględniając życzenia szeregu pracowni, które nie zdążyły wykończyć prac na zapowiedziany termin otwarcia wystawy, dyrekcya Muzeum przedłużyła czas przyjmowania okazów do końca bm. ustanawiając termin otwarcia wystawy na 6 stycznia (sobota) o godz. 11 rano.

„KINO MUZEUM" z powodu świąt Bożego Narodzenia wyświetli nowy program pouczający w dniach 30 (sobota) i 31 (niedziela) grudnia br.

WYJAZD KRAKOWSKIEGO CHÓRU AKADEMICKIEGO DO JUGOSŁAWII. Pragnąc zacieśnić węzły przyjaźni między dwoma bratnimi narodami: polskim i jugosłowiańskim, organizuje Wydział Tow. „Chór Akademicki" w Krakowie artystyczne tournee w kwietniu 1923 r. do Jugosławii. Plan ten spotkał się ze zupełnem poparciem ze strony rządu polskiego, rektorów U. J. prof. Natansona i prof. Estreichera, jakoteż z najserdeczniejszem przyjęciem i zapewnieniem pomocy ze strony posła jugosłowiańskiego w Warszawe p. Simica. — Dzięki przyjacielskiej pomocy i współpracy tutejszego jugosłowiańskiego klubu akademickiego „Slovenski Joug", weszło już w kontakt z uniwersytetami, towarzystwami śpiewaczemi i oświatowemi oraz ze sferami rządowemi królestwa S. H. S. Chór wyjeżdża w pełnym składzie z kuratorem prof. Jachimeckim, kierownikiem artystycznym prof. Bursą oraz prezesem Hisztimem na czele. —

W SPRAWIE OTWIERANIA SKLEPÓW. Kupcy krakowscy, mylnie interpretując uchwałę sekcyi I. magistratu, samowolnie przesunęli godziny zamykania sklepów, powołując się na uchwałę sekcyi, co jest bezprawiem, ponieważ aż do zatwierdzenia uchwał sekcyi przez plenum Rady miasta sklepy winny być zamykane o godz. 6-tej wieczór. Zwracamy uwagę kupcom, aby zamykali sklepy w swoim czasie, przestrzegając ustawy, zaś pomocnikom handlowym wskazujemy, że ustawa o 8-godzinnym dniu roboczym i zamykaniu sklepów o godzinie 6 wieczór obowiązuje nadal w Krakowie.

SIOSTRA MIŁOSIERDZIA OSZUSTKĄ. Niejaka Antonina Regielli dopuściła się onegdaj kradzieży kosza z bielizną znacznej wartości na szkodę Zakładu Sióstr Serca Jezusowego przy ul. Kopernika i zbiegła. Regielli zabrała przytem również książkę kwestarską tegoż zakładu, na którą może wyłudzać datki. Występuje ona także pod imieniem Siostry Czesławy Regielli. Jest ona wzrostu małego, szczupła, ubrana czarno jak pielęgniarka, liczy lat około 33.

WIELKIE WŁAMANIA. Wczoraj włamano się do mieszkania p. F. Niedzielskiej przy ul. Michałowskiego 13 i skradziono na szkodę właścicielki mieszkania, oraz jej kuzyna garderobę i bieliznę wartości kilku milionów marek. Sprawcy dostali się do zamkniętego mieszkania mieszczącego się na parterze za pomocą klucza lub wytrycha, zaś szafy rozbili jakimś tępem narzędziem, poczem wyszli oknem na ulicę, gdyż okno zostawili otwarte. Organa policyjne przytrzymały onegdajszej nocy szeregowca Antoniego Małanka i szer. Karola Rzepeckiego, w chwili, gdy wymienieni wyłamawszy ścianę w sklepie Henryka Goldberga przy ul. Starowiślnej 25 skradli z tego sklepu wędliny, czekoladę i inne artykuły spożywcze wartości około 2 milionów mk. Rzeczy odebrano, włamywaczy oddano sądowi wojskowemu.

—ooo—

Z POLSKI

NĘDZA MIESZKANIOWA W CIESZYNIE. Piszą nam z Cieszyna: Pod względem nędzy mieszkaniowej Cieszyn nie tylko nie ustępuje większym miastom w Polsce, ale bodaj czy nie stoi najniżej, jeśli wyłączyć Bielsko, gdzie stosunki mieszkaniowe dochodzą do poziomu nieprawdopodobieństwa: ludzie mieszkają w dawnych piwnicach bez okien, na strychach itd. W Krakowie, Warszawie i w innych miastach nie tyle brak może mieszkań, ile drogo one kosztują. Za parę czy więcej milionów każdy dostanie mieszkanie według gustu, jest to publiczną tajemnicą. Wszakże ten pasek mieszkaniowy ma swoje dobre strony. Kupujący mieszkanie bogacz opróżnia dawny swój lokal i puszcza go znów na pasek, w ten sposób następuje ruch w „przemyśle" i łatwiej może dowiedzieć się o mieszkaniach niezajętych Magistrat lub sędzia śledczy. Nasza śląska publiczność jeszcze nie dorosła do wzniosłego pojęcia: „trzymaj język za zębami" i dotychczas nie pozwala się terroryzować przez posiadaczy mieszkań. Ale absolutny zastój w przemyśle budowlanym i małe rozmiary miast, nie pozwalające zupełnie na jakieś wewnętrzne zmiany, oraz świeżo przeniesiona tutaj szkoła rolnicza — wytworzyły sytuacyę mieszkaniową bodaj czy nie gorszą, niż w Krakowie. Prawie wszyscy urzędnicy, przeniesieni swojego czasu do Katowic i na Górny Śląsk pozostawiali tu swoje rodziny, motywując swoje postępowanie „niepewnością położenia" na Górnym Śląsku! Motyw zupełnie nieodpowiedni dla urzędników państwowych, wszak państwo winno być godne zaufania najpierw u swoich funkcyonaryuszów. Ale jeśli stanowisko tych urzędników można jeszcze sobie wytłomaczyć przesadną troską o rodziny — to już niepodobna zrozumieć postępku tego rodzaju, jaki podziwiamy ogólnie skądinąd u p. pułk. Junosza-Załuskiego, hrabiego austryackiego i obecnie komendanta Pow. Kom. Uzupełnień w Bydgoszczy. Pan hrabia pułkownik, który w domu używa języka niemieckiego, posyła córkę swoją do niemieckiego liceum o zabarwieniu wcale nie patryotyczno-polskiem. W Bydgoszczy, gdzie zupełnie bez trudu i kosztów można znaleźć mieszkanie, mieszka sam, bo wie dobrze, że Pomorzanie nie pozwoliliby polskiemu pułkownikowi kształcić dziecko w niemieckiej szkole. Wolno oczywiście rodzicom wychowywać dzieci tak, jak się im podoba. W Polsce może nawet wolno więcej. Ale niech za to nie płaci społeczeństwo! Bo dla germanofilskich przekonań pana hrabiego pułkownika siedzi tu jego rodzina i zajmuje wspaniały, jak na stosunki nasze, lokal, a szereg innych oficerów mieszka w hotelach, za które płaci skarb państwa ogromne sumy. Jest rzeczą ciekawą, czy wie p. gen. Czikel i pan minister wojny o podobnych, jakie wzbudza wśród Polaków i nawet Niemców tutejszych germanofilizm pana hragiebo pułkownika Junoszy-Załuskiego i jego dwa mieszkania w Cieszynie i Bydgoszczy już od roku czasu, oraz o wielkich kosztach, jakie przez to ponosi skarb państwa.

—ooo—

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Niedziela popoł.: „Betleem polskie".
Wieczór o godz. 7.: „Ingeborga".
Poniedziałek godz. 7: „Betleem polskie".
Wtorek popoł. „Betleem polskie".
Wieczór: „Ingeborga".
Środa: „Ingeborga".
Czwartek: „To co najważniejsze".
Piątek: „Ingeborga".
Sobota: „Popas Króla Jegomości".

Teatr Bagatela

Niedziela popoł.: „Znakomity baryton".
Wieczór: „Bęben".
Poniedziałek popoł.: „Sublokatorka".
Wieczór: „Florette i Patapon".
Wtorek popoł.: „Przebudzenie się wiosny".
Wieczór: „Papa".
Środa: „Papa".

Teatr miejski Opera i Operetka

Niedziela o godz. 3'30: „Kopciuszek"
Wieczór o godz. 7'30: „Carmen".
Poniedziałek o godz. 3'30: „Straszny dwór".
Wieczór o 7'30: „Łabędź ze Wschodu".
Wtorek o godz. 3'30: „Piękna Mama".
Wieczór: „Cyganerya".

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie KONSUMU ŻYD. ROB. „POALE SYON" W KRAKOWIE odbędzie się w sobotę 30 b. m. o godz. 5 wiecz. w lokalu Konsumu z porządkiem dziennym:

1) Zagajenie.
2) Uzgodnienie statutu z ustawą o współdzielniach.

W razie braku kompletu odbędzie się drugie zgromadzenie bez względu na ilość obecnych o godzinie 6 wieczorem. 2391

Za Zarząd: I. Halpern, D. Gassner.

Przegląd gospodarczy

SUBSKRYPCYA AKCYJ AUSTRYACKIEJ POŻYCZKI PAŃSTWOWEJ ZŁOTEJ

Od czasu rokowań i korzystnego zawarcia układów genueńskich, nastąpiła stabilizacya a nawet lekk zwyżka kursu korony austryackiej. 18 listopada 1922 r. nastąpiło zastanowienie dalszego druku not bankowych a wykazy banków z dnia 23listopadat egoż roku, udowadniają zmniejszenie obiegu not o 28 i pół miliarda koron austr. Pokup korony wewnątrz kraju tak w tym samym czasie wzrósł, że przy ostatnich czterotygodniowych obliczeniach indeksu, cyfra indeksu znacznie spadła, co oznacza miliardowe odciążenie wydatków personalnych państwowej administracyi finansów. To są fakta, które przedewszystkiem należy uwzględnić, aby ocenić właściwą zdolność kredytową Austryi i jej gospodarczą oraz finansową możność rozwoju.

W przeprowadzeniu genueńskiego dzieła sanacyi, stoją dwa wielkie państwowo-finansowe zarządzenia w Austryi na pierwszym planie:

Z jednej strony przeprowadzenie wielkiej wewnętrznej pożyczki złotej — z drugiej strony założenie Austryackiego Banku Narodowego (Oesterreichische Nationalbank), który wyłącznie przy wilej banko notowego do roku 1942 posiadać będzie.

Pożyczka złota zostaje w wysokości 6 milionów dolarów wydaną.Po jedyńcze sztuki opiewają na 10, 40 albo 100 dolarów, subskrypcya twar od 4 do 30 grudnia 1922 roku.

Kwoty wpłacać należy w austr. koronach według relacyi 1 dolar 70.000 k. a. (zatem korzystniej od kursu dziennego). Zwrot nastąpi 1 czerwca 1923 r.według życzenia, w dolarach lub kor. austr. w pełnej kwocie subskrybowanej.

Obcokrajowiec zapewnia sobie tę sumę w ten sposób, że, jeżeli np. posłuży się walutą koronowądla celów subskyrpcyi, w razie spadku tejże, obiera kurs dolara — a przeciwnie, przy wpłacie obcej waluty z wykluczeniem każdego ryzyka straty kursu, zyskuje szanse dochodu na wypadek zwyżki kursu korony. Pożyczka ta zostaje na 8 proc. oprocentowaną, a za przyzwoleniem Ligi Naodów przez dochody cłowe i monopol tytoniowy zabezpieczoną.

Nadzwyczajna korzyść leży w prawie optowania na subskrypcyę akcyi Banku Narodowego (National-Notenbankaktien). Kapitał zakładowy Austr. Banku Narodowego wyniesie 30 miliardów koron w złocie — z czego półtora miliarda złotych koron zostało zarezerwowanych dla akcyonaryuszy byłego banku austr.-węgierskiego; do subskrypcyi przeznaczono resztującą kwotę w sumie 28 i pół miliarda koron w złocie.

Termin subskrypcyi rozpoczął się 4 grudnia 1922 r. kończy się jednakowoż już 15 grudnia br. Akcye bankowe można jedynie w obcokrajowej walucie nabyć. Przekroczenie subskrypcyi kapitału akcyjnego jest prawdopodobne, z powodu czego zastrzega się zmniejszenia przydziału.

Na całkowite przydzielenie akcyi bankowych może liczyć jedynie posiadacz pożyczki złotej, która równocześnie posiada prawo optowania do nabycia akcyj bankowych. Kto mianowicie subskrybował pożyczkę złotą na 40 dolarów, ma prawo do nabycia całej jednej akcyi bankowej, której równomierną wartość on nadto może wpłacić w 3/5 pożyczką złotą, a resztujące 2/5 gotówką w walucie zagranicznej.

Takie, z pożyczką złotą kombinowane subskrypcye na akcye bankowe mają prawo żądania pełnego przydziału.

Te nader dogodne warunki zapewniają obcokrajowcom tak korzystny interes, iż wszelka propaganda staje się zbyteczną.

Subskrypce mogą być uskutecznione przez tutejsze filie wiedeńskiego banku związkowego, lub u konsula austr. w Krakowie, przy równoczesnem złożeniu sumy subskrybowanej w jednym z banków lub filii banku wiedeńskiego.

—ooo—

Giełda krakowska z 22 grudnia.

Waluty i dewizy	Waluta markowa				
	[illegible]		Czek przek. z waluty		
	kupno	sprzedaż	kupno	sprzedaż	transakcya
Dolary St. Zjed.	17.000	18.000	17.000	18 000	17.500
„ kanad.	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—
Franki franc.	1275·—	1375·—	1275·—	1375·—	1340·—
„ belgijs.	1100 —	1200 —	1100 —	1200·—	— —
„ szwajc.	3375 —	3475 —	3375	3475 —	3425·—
Funty szterlin.	82.500	84.500	82.500	84.500	81 700
Marki niemiec	2·40	2·85	2 40	2·85	2·70
Korony austr.	—25·—	—27·—	—25 -	—27·—	—25·75
„ czesko-sł.	510·—	540·—	510·—	540·—	534·—
„ węgiers.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie	875·—	925·—	875·—	925·—	910 —
Floreny holen.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

—ooo—

TELEGRAMY GIEŁDOWE

Warszawa 22 bm. (PAT) Giełda warszawska. Milicnówka sprzedaż 1695 kupno 1690. Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych 17400 17475 sprzedaż 17485 kupno 17315. Franki francuskie trans. 1295. Marki niemieckie trans. 2'77 i pół, 2'72 i pół. Czeki: Gdańsk trans. 2'70 2'75 2'72. sprzedaż 2'77 kupno 2'67. Belgia trans. 1190 1187 i pół sprzedaż 1193 i pół kupno 1181 i pół. Berlin trans. 2'70 2'75 2'72 sprzedaż 2'77 kupno 2'67. Holandya trans. 6900 6875. Londyn trans. 80750 81200 80900 sprzedaż 81300 kupno 80500. Nowy Jork trans. 17400 17450 17375 sprzedaż 17460 kupno 17290. Nowy Jork drobne sprzedaż 17410 kupno 17290. Paryż trans. 1294 1305 1300 sprzedaż 1306 i pół, kupno 1293 i pół. Praga trans. 530 522. Szwajcarya trans. 3360 3320 3325 sprzedaż 3342 kupno 3308. Wiedeń trans. 26 i pół, 26 sprzedaż 26 i jedna czwarta kupno 25 i jedna czwarta. Włochy trans. 890.

Zurych 22 bm. (PAT) Zamknięcie giełdy. Berlin 008 i jedna ósma. Holandya 211 i trzy czwarte. Nowy Jork 528 i jenda czwarta. Londyn 24'55. Paryż 39'35. Medyolan —, Praga 15'85. Budapeszt 022 i trzy czwarte. Bukareszt 3'17. Zagrzeb 1'45. Sofia 3'75.Warszawa 00'2 i siedm ósmych. Wiedeń 000'75. Austryacka korona stemplowana 000'76.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

BIURO BEZPŁATNEJ PORADY PRAWNEJ, Kraków, ul. Dunajewskieg 5, II. p. oficyna prawa, otwarte **we wtorki, piątki i niedziele od 12 do 1,** udziela członkom partyi porad we wszelkich sprawach prawnych. Na porady listowne dołączyć markę na odpowiedź. Akta przysyłać tylko na wyraźne żądanie.

Stowarzyszenie Spożywcze Pracowników Kolejowych „Solidarność“ w Krakowie

zawiadamia swoich członków, że

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

odbędzie się dnia 28 grudnia b. r. o godzinie 17-ej w lokalu Związków Robotniczych przy ul. Dunajewskiego l. 5, w sali głównej, II piętro, z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokolu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sytuacya gospodarcza i podwyższenie udziału.
3. Zmiana statutu.

W razie braku kompletu odbędzie się zgromadzenie o godzinie 18-ej z tym samym porządkiem dziennym bez względu na ilość obecnych.

Wstęp na salę wolny tylko dla członków o pełnym udziale za okazaniem legitymacyi członkowskiej. 2363

ZARZĄD:

Wójcik Józef. Pieniążek Franciszek. Lukas Jan.

OGŁOSZENIE.

Spółdzielnia spożywcza pracowników kolejowych w Tarnowie zwołuje na dzień 31 grudnia 1922 r. o godzinie 9 30 rano do Sokoła 2, przy ulicy Chyszowskiej w Tarnowie

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Podwyższenie udziałów.
2. Wnioski i interpelacye.

Wstęp na salę mają tylko członkowie z pełnym udziałem 10.000 Mp.

Z braku odpowiedniej ilości członków, zgromadzenie rozpocznie się bez względu na ilość zebranych o godzinie 10·30.

Sitarz sekretarz. *Huppert* prezes Rady Nadzorczej.

STAN RACHUNKÓW

Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie, na dzień 1 września i 1 października 1922 r.

	Sierpień	wrzesień
1. W gotówce:		
a) pozostałość w P. K. O. . .	295.878 128 42	380.787 230.47
b) P. K. K. P.	8.389 189.227.57	10 165 914 786 51
c) Urzędy pocztowe	7.805.594 206 02	9.754.171.419.04
2. Papiery wartościowe własne .	3.445.120.993.01	3.324.831.858.01
3. Papiery wartościowe fund. emerytalny	12.000 000·—	12 000.000·—
4. Lokaty gwarancyjne	14 381.500 553.03	15 485 868 553 03
5. Nieruchomości	1.574.690.284.04	1 868.826.709.10
6. Ruchomości	34.409.151.83	34.469 151 83
7. Skup wylosow. pap. Publicz. i kupon.	36.822 956.17	36.826 316.17
8. Różni	196.597.547.34	381.758.752 59
9. Wydatki budżetowe	644.865.133 67	819.991 078.43
10. Straty i zyski	25.500 —	25.500.—
	36 816 693 681 10	42 265 411 385 18

	Sierpień	Wrzesień
1. Fundusz zapas zysk z r. 1920/21	73.565 665.20	73.565.665 20
2. Fundusz emerytalny	12.000 000.	12.000.000.—
3. Fundusz amortyzacyjny . . .	2 859 688 40	2.859.688.40
4. Wkłady czekowe	25 895 120.982 77	30 877 458.972.73
5. Wkłady oszczędnościowe . .	4.674 615 805 68	4 756 610.440.58
6. Przekazy wysłane do wypłaty	3.814.128.434 09	4.311 031.904.79
7. Dochody budżetowe	761 334 143 11	872 085.901 59
8. Sumy przechodnie	1.583.068.961.85	1.359.798.811.89
	36 816 693 681.10	42 265 411 385.18

Obrót czekowy i oszczędnościowy w dniu 30 września 1922 r.

Ilość kont czekowych

a) Warszawa . . . . 24.075.—
b) Poznań . . . . 4.288.—

Suma przelewów bezgotówkowych

a) Warszawa 397 066 719 490 42
b) Poznań 69.713.743 681.50
Przelewy z kont warszawskich na poznańskie i odwrotnie 38.821.852.429.57

Ogólny obrót czekowy

a) Warszawa 822 795.453.931.95
b) Poznań 166.786.434 851.14
Ilość kont oszczędnościowych . . . . 51 915·—
Obrót oszczędnościowy 5.715.900.432.96

Naczelnik Centralnej Izby Obrachunkowej (—) **JANOWSKI**

Stan depozytów w dniu 30 września 1922 r.

Depozyty własne:

Pap. wart. w wal. mk. pol. nom. wart. . . . . 13 911 996.200.—
„ „ „ rublow. „ „ . . . . 9.602.750.—
„ „ „ koronow. „ „ . . . . 218.551.000.—

Depozyty gwarancyjne:

Pap. wart. w wal. mk. pol. nom. wart. . . . . 3.025.469 066.—
„ „ „ niemiec. „ „ . . . . 366 000.—
„ „ „ dolarow. „ „ . . . . 1.550.—
„ „ „ rublow. „ „ . . . . 1.250.—
„ „ „ koronow. „ „ . . . . 1.240 000.000.—

Weksle . . . . 12.152.994.294.—

Depozyty przyjęte na przechowanie:

Pap. wart. w wal. mk. pol. nom. wart. 846.117 329 80
„ „ „ koronow. „ „ 3.304 762.02
„ „ „ rublow. „ „ . . . . 1.136.000.—
„ „ „ dolarow. „ „ 1.180.37
„ „ „ guldeny „ „ . . . . 11.589.—
„ „ „ liry „ „ . . . . 110.—
„ „ „ franki „ „ . . . . 5.826.—
„ „ „ dinary „ „ . . . . 10.—
„ „ „ lewy „ „ . . . . 17.480.—
„ „ „ mk. niem. „ „ . . . . 137.—

Stan inkas w dniu 30 września 1922 r.

Dokumenty w wal. mk. pol. . . . . 20.261.138.—
„ „ dolarow. . . . . 1.070.—
„ „ koronow. . . . . 15.900.—

Z tych oddano do inkasa różnym

Dokumenty w wal. mk. pol. . . . . 2.896.938.—
„ „ dolarow. . . . . 870.—
„ „ funt. szterl. . . . .

Prezes Pocztowej Kasy Oszczędności (—) **H. LINDE**

„TKANINY LUDOWE“
Najtańsze praktyczne podarki.
Kraków, Powiśle 10, II p. na prawo
Obejrzenie nie obowiązuje do kupna. 1915
Nowość w Krakowie!

IGNACY CYPRES,
Kraków, Szewska 13

Poleca niklowy system rozkopf Mk. 12 tys., budzik dobrej marki Mk. 14 tys., skrzypce ze smyczkiem 28 tys. i wyżej, harmonie wiedeńskie model jednorzędówka Mk 27 tys., dwurzędówka Mk. 48 tys., trąby akordenowe 4—5 tys., dyamenty do szkła Mk. 8—9 tys., brzytwy 3500—4000, maszynki do włosów Mk. 7—8 tys., maszynki do samogolenia 5—6 tys., pas do brzytwy 3000, kamień 1500. Pudła do skrzypiec 10—13 tys., cennik 200 Mk.

PIJAWKI
sprzedaję 2329
Podgórze, Wąska 14, HILFSTEIN.

OTOMANY, KANAPKI ROZKŁADANE
sprzedaje tanio
pracownia tapicerska
PIECHOWICZA, MIKOŁAJSKA 7.

BECHSTEIN
BLÜTHNER
BÖSENDORFER
wyłączne zastępstwo:
HELENA SMOLARSKA
Kraków, Wolska 7. 2340
Jedyny najtańszy dom handlowy

Bibułkę kolorową, gilowowaną, aniołki, gwiazdki i inne ozdoby na drzewka poleca
HURTOWNIA PAPIERU
J. GUTTER i B. PERLMAN
Kraków, Stradom 15.



UBRANIA
frakowe
smokingowe
żakietowe

wykonuje artystycznie firma
HOJTASZ i WOŁKOWICZ
Kraków, ul. Podwale 5, telefon Nr. 3346. 2096

Firma zatrudnia robotników tylko pierwszej klasy i przyjmuje **pełną gwarancyę za znakomity krój i pierwszorzędne wykonanie.**

Najtańszym tłuszczem jadalnym
zawierającym
100°/o tłuszczu
jest
KUNEROL



Przedstawiciel: M. VORZIMMER, Kraków. 2310

USUWA RADYKALNIE PRZEPUKLINĘ
najzastarzalszą i najniebezpieczniejszą u Pań, Panów i dzieci, bandażami wynalazku swego i prof. Dra Raskai'a stwierdzone tysiącznemi świadectwami i podziękowaniami
M. 2348 TILLEMAN
SPECYALISTA I WYNALAZCA PATENTOW. BANDAŻY
Kraków, ul. Szlak 39 (dawniej Zwierzyniecka 4)
Na żądanie prospekty darmo.

Kupię z prawdziwych wiśni
sok wiśniowy
Zgłoszenia listowne z podaniem ofert do biura ogłoszeń „Prasa“, ul. Karmelicka 16, pod „Sok wiśniowy“. 2375

P. T.

Zawiadamiam, że z dniem 19 b. m. został otwarty magazyn ubrań męskich i dziecinnych pod firmą
„KONFEKCYA“
Kraków, ul. Floryańska l. 28.
Towar pierwszorzędny, po cenach konkurencyjnych. 2347

CERATY LINOLEUM, KAPY, CHODNIKI, DYWANY, firanki, narzuty, portyery, karnisze, prześcieradła gumowe. Drelichy i materye dla Tapicerów poleca po cenach fabrycznych najtaniej Sprzedaż hurtowna i detaliczna
M. HALPERN, Kraków, Senacka 8.
(Uwaga na dokładny adres!) 2254

Kapitaliści!
Dla uruchomienia pierwszorzędnej placówki przemysłowej potrzebujemy kapitału. Zysk kilkaset procent rocznie zgóry przewidziany. Przyjmiemy kapitał (od 300.000 Mp.) w formie pożyczek lub udziału. Zgłoszenia pod szyfrą „Kopalnia złota“ do biura ogłoszeń „Przyjaciel“, Kraków, Madalińskiego 18. 2336

Maszyny, 2358 narzędzia
i przybory dla kowali, ślusarzy, bal stolarskich i wszelkich warsztatów — do nabycia po cenach nader przystępnych w Biurze technicznem
Inż. Józefa Weingrüna
Kraków, Plac Groble l. 17, telefonu Nr. 2145

KOSTYUMY ZUPEŁNIE NOWE NA
BALE I MASKARADY
WYPOŻYCZA SIĘ:
UL. SZLAK 13, III. P., SZKLANE DRZWI, NA LEWO

RABKA
Pensyonat zakładowy otwarty. Kąpiele mineralne w domu. Wyborny teren dla sportów zimowych. Ceny przystępne 2011

Spółka akcyjna „TRZEBINIA“
Fabryka maszyn i narzędzi roln. Odlewarnia żelaza i metali w Krakowie.

Uchwałą Walnego Zgromadzenia z dn. 27 maja 1922 r. postanowioną została podwyżka kapitału, która rozporządzeniem Ministerstwa Skarbu oraz Ministerstwa Przemysłu i Handlu L. 1811 z dnia 18 lipca b. r. zatwierdzoną została. W wykonaniu tejże uchwały rozpisuje się niniejszem

SUBSKRYPCYĘ

na podwyższenie kapitału akcyjnego z **16,800 000** na **28,000 000** przez wydanie **80,000 sztuk** akcyj po Mk. 140 wartości nominalnej w łącznej kwocie **Mk. 11,200.000.**

Dla dotychczasowych akcyonaryuszy przyznane zostaje prawo poboru na **5 starych akcyj 2 nowe po kursie emisyjnym Mk. 1800** za sztukę. Tytułem kosztów konfekcyi, kosztów emisyi, należytości skarbowej i giełdowej uiścić należy Mk. 200 za sztukę.

Nowe akcye partycypują już w dochodach na r. 1922/23.

Zgłoszenia dla prawa poboru przyjmują od dnia dzisiejszego za przedłożeniem starych sztuk:

Polski Bank krajowy, Warszawa i Oddział w Krakowie,
Bank Towarowy S. A., Warszawa i Oddział w Krakowie,

do dnia 31 stycznia 1923 r., po którym to terminie zgłoszenia dalsze uwzględnione nie będą.

Ponieważ całą ilość akcyj poza prawem poboru objęło konsorcyum przeto **zgłoszenia na wolne sztuki się nie przyjmuje.**

Wydanie nowych sztuk nastąpi na podstawie kwitów bankowych po skonfekcyonowaniu. 2260

Sport zimowy:
SANKI, SANECZKI dziecinne, NARTY (Ski) oraz wszelkie przybory do tychże
poleca najtaniej 2215
Reim Ska zar. z ogr. odpow. **Kraków.**

ZAPYTAJCIE
się swego lekarza domowego, a ten wam także to potwierdzi, że dobry i pewny środek dezynfekcyjny w żadnym domu nie powinien zabraknąć. Do zmywania ran i wrzodów, do dezynfekcji przy łożu chorego, do przemywania (u kobiet) najlepiej używać
LYSOFORM
w 1 do 2 procentowym roztworze. Lysoform jest pewnym, od szeregu lat znanym i naukowo zbadanym środkiem dezynfekcyjnym. Do nabycia wraz ze sposobem użycia w każdej aptece i drogeryi. Wyłączny i hurtowny skład na całą Polskę:
Polska Spółka akcyjna „PHARMA“, Magister B. Jawornicki w Krakowie, ul. Długa 5.

WYJĄTKOWA OKAZYA!



PALTA JESIONKI z bardzo mocnego materyału, solidnie wykończone po **40.000** Mk, w lepszym gatunku po Mk **47.000**, wykwintne Mk **70.000.**
Wysyłamy pocztą za pobraniem, opakowanie i porto na rachunek kupującego.
Adres: Przedstawiciel **Józef Jakubowicz**
Warszawa, Sienna 27 — 3 (dom własny).
Przy zamówieniach podać wzrost. O ile się towar nie podoba, przyjmujemy z powrotem. **Bez ryzyka.** Mnóstwo podziękowań. 1550

KONCESYONOWANE BIURO KUPNA I SPRZEDAŻY REALNOŚCI, MAJĄTKÓW ZIEMSKICH itp.

Dom dla Handlu i Przemysłu WŁADYSŁAWA ROPSKIEGO, Kraków, Zwierzynlecka 22

Zasyła tą drogą dla P. T. Klientów oraz Przyjaciół życzenia „WESOŁYCH ŚWIĄT".

Ma do sprzedania następujące objekta:

Willę piętrową w Krakowie, z wolnem mieszkaniem, 4 pokoje, kuchnia, za cenę Mkp. 30.000.000. Sprzeda **Biuro Władysława Ropskiego, ul. Zwierzyniecka 22.**

Folwark 40-morgowy w pow. Kieleckim, ziemia na pół ogrodowa wraz z młynem wodnym i zabudowaniami gospodarczemi oraz parkiem 2-morgowym, za cenę marek 40.000.000. **Sprzeda Biuro Władysława Ropskiego, Zwierzyniecka 22.**

Sklep spożywczy w Krakowie, z mieszkaniem i towarem, za cenę m. 4.500.000. **Sprzeda Biuro Władysława Ropskiego, Zwierzyniecka 22.**

Dom murowany o 6 ubikacjach, z ogrodem owocowym 1-morg., wraz z polem 8-morgowym i lasem 2-morg. zabudowaniami gospodarczemi oraz inwentarzem żywym i martwym w okolicy Dąbrowy Górniczej za cenę marek 12.000.000. **Sprzeda Biuro Władysława Ropskiego, ul. Zwierzyniecka 22.**

W pow. Olkuskim gospodarstwo 22 morgowe wraz z domem i zabudowaniami gospodarczemi, za cenę mk. 16.500 000. **Sprzeda Biuro Władysława Ropskiego, ul. Zwierzyniecka 22.**

W Krakowie, w pobliżu Rynku gł., sklep z kompletnym urządzeniem i towarem za cenę Mk. 10.000.0000, — **Sprzeda Biuro Władysława Ropskiego, Zwierzyniecka 22.**

Kamienicę z komfortem w Krakowie II.-piętr. wraz z wolnym mieszkaniem, 4 pokoje, kuchnia, łazienka. — **Sprzeda Biuro Władysława Ropskiego, Zwierzyniecka 22.**

Dwie realności, piętrowa i parterowa z ogrodem owocowym wraz z parcelą 800 sążni i wolnym mieszkaniem, położone przy linii tramwajowej, za cenę m. 24.000.000. **Sprzeda Biuro Władysława Ropskiego, Zwierzyniecka 22.**

Dom murowany w Krakowie o 5 ubikacjach i ogrodem owocowym za cenę marek 5.000 000. Sprzeda **Biuro Władysława Ropskiego, Zwierzyniecka 22.**

Sklep masarski wraz z całym urządzeniem w Krakowie, duża wystawa, elektryczne oświetlenie, za cenę marek 3.500.000. **Sprzeda Biuro Władysława Ropskiego, ul. Zwierzyniecka 22.**

Sklep w Krakowie wraz z towarem i urządzeniem oraz mieszkaniem, 2 pokoje, kuchnia, z meblami, za cenę Mk. 6.500.000. **Sprzeda Biuro Władysława Ropskiego, ul. Zwierzyniecka 22.**

Zakład szewski w Krakowie, z urządzeniem i towarem, duża wystawa, elektryka itp. za cenę Mk. 5 000 000. **Sprzeda Biuro Władysława Ropskiego, Zwierzyniecka 22.**

Restauracyę z urządzeniem i towarem oraz mieszkaniem (6 pokoi, kuchnia, łazienka), za cenę Mk. 6.000.000. **Sprzeda Biuro Władysława Ropskiego, Zwierzyniecka 22.**

Realność w Krakowie, piętrową, 16 okien frontu, z wolnym mieszkaniem, za cenę Mk. 20 000. **Sprzeda Biuro Władysława Ropskiego, Zwierzyniecka 22.**

Kamienicę 3-piętrową, z komfortem w Królewskiej Hucie (narożnik), 16 okien frontu, wraz z mieszkaniem, (2 pokoje, kuchnia i sklep o 2 wystawach, z urządzeniem i towarem, zaraz po kupnie wolne), za cenę Mk. 20.000.000. **Sprzeda Biuro Władysława Ropskiego, Zwierzyniecka 22**

Młyn wodny na turbinie, do tego 320 mórg ziemi pszennej, 80 mórg lasu, zabudowaniami gospodarczemi, oraz inwentarzem żywym i martwym, przytym tartak z wszelkiemi maszynami za cenę Mk. 60.000.000. — **Sprzeda Biuro Władysława Ropskiego, Zwierzyniecka 22.**

Dom z piekarnią o 10 ubikacjach, z oświetleniem gazowym za cenę marek p. 6.000.000. **Sprzeda Biuro Władysława Ropskiego, ul. Zwierzyniecka 22.**

Realności, wille, domy, gospodarstwa miejskie i wiejskie, majątki ziemskie, fabryki, młyny, tartaki, sklepy, lokale handlowe. Posiada każdego czasu do sprzedaży na całym obszarze Polski i zagranicą **Biuro Władysława Ropskiego, Zwierzyniecka 22.**

Na żądanie składa i udziela natychmiastowej informacyi, każdy kto chce kupić tanio i okazyjnie a sprzedać korzystnie lub dobrze ulokować kapitał, niech się zgłosi z całem zaufaniem do firmy Władysława Ropskiego, Kraków, Zwierzyniecka L. 22.

UWAGA!!!
Dla przyjezdnych najdogodniejsza komunikacya od dworca osobowego tramwajem Nr. 5, pod samo Biuro Władysława Ropskiego, Kraków, ul. Zwierzyniecka 22, I p

---

Introligatorski czeladnik potrzebny zaraz. Zgłoszenia: fabryka zeszytów, Kraków, Kotlek 3. 2320

Poszukuje się miejscowych, energicznych uczciwych ludzi do służby wartowniczej. Zgłoszenia między 3—4, Krzywa 3. 1609

Poszukuję kilka zdolnych dziewcząt do ręcznego szycia spodni męskich. Zgłoszenia: Kluge Leopold, Brzozowa 9. 2272

Panienki od lat 14 znajdą przyjęcie dla nauki wyrobu kilimów i dywanów. Zgłoszenia Morgenbesser, Kraków, Krakowska 30. 2290

Stolarzy budowlanych i meblowych za dobrem wynagrodzeniem, przyjmie firma „Muranyi". Fabryka wyrobów stolarskich w Krakowie. 2332

Panny obeznanej ze szyciem do dwuletniego chłopczyka, poszukuje Józef Weinberger, Kraków, Zwierzyniecka 8. 2346

Praktykanta z lepszego domu, poszukuje zakład dentystyczny Dra Gellera, ul. Gertrudy 27. Osobiste zgłoszenia od 9—1 i 3—6. 2378

Zakład haftowania M. Bauminger, Kraków, Miodowa 6 poszukuje zdolnej panienki do haftowania na maszynie Singera. Zajęcie stałe. Płaca wysoka. 2369

Poszukuje się wytrawnego stangreta. Kandydaci tylko z pierwszorzędnemi poleceniami i świadectwami zechcą nadesłać zgłoszenia pod „Fabryka" do biura ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, Grodzka 13. 2361

Ogrodnik do większego majątku we Wschodniej Małopolsce potrzebny. Zgłoszenia: Małopolska Spółka producentów zboża i paszy. Kraków, Garbarska 5. 2351

Technik budowy maszyn, absolwent wyższej szkoły Przemysł. przyjmie posadę. Zgłoszenia do biura „Prasa", Karmelicka 16 pod „Technik". 2385

Pomocnik młynarski poszukuje posady od 15 stycznia z utrzymaniem. Łaskawe zgłoszenia pisemne: Białoń, Kraków, Gertrudy 26, Kawiarnia Royal. 2342

Na godziny popołudniowe poszukuje zajęcia siła biurowa z dłuższą praktyką. Łaskawe zgłoszenia pod „Korespondent" do biura „Prasa", Karmelicka 16. 2379

Sklep z wystawą z urządzeniem i towarem przy ruchliwej ulicy w Krakowie do sprzedania. Zgłoszenia do biura „Prasa", pod „Interes". 2338

Mydło do prania marki „Fat" oferuje po cenie dniowej, tylko hurtownie od 1 skrzynki około 50 kg. „Fat", fabryka tłuszczów jadalnych i wyr. chem. Sp. z ogr. odp. Kraków XI. Kilińskiego 10.

Sprzedam eleganckie palto zimowe (Kaiserrock) bardzo mało noszone, na wysokiego mężczyznę po cenie przystępnej. K. C. Plac Szczepański 2. II p. na lewo. 2316

Fortepian krótki (Kremera), zaraz do sprzedania. Radziwiłłowska 25, I p. ganek. 2356

Do sprzedania ogrody z ogródkiem przy drodze koło rzeki. Dobry na sklep. Informacye na miejscu. Rakowice Nr. 11.

Kupię maszynę szewską, obkładową do szycia. Wiadomość: Sagan, Krakowska 3, III p. 2355

Posadę w Toruniu zamienię za dopłatą na pokój, event. mieszkanie w Krakowie. Zgłoszenia do biura „Prasa", Kraków, Karmelicka 16, pod „Eryk 345". 2339

Zęby sztuczne nowe, używane nawet połamane, złoto, platynę, kupuje specyalista po najwyższych cenach bo w prywatnem mieszkaniu. Za ząb płaci od 1000—3000 Mkp. A. Ryt, ulica Felicyanek 11 (Kąt). Zamiejscowi mogą przesyłać pocztą. 1834

Okazya! Garnitur klubowy okazyjnie do sprzedania w zakładzie tapicerskim, Bardacha, Floryańska 16. 2371

Cichego spólnika (czki) z kapitałem 5—10 milionów mk poszukuje świetnie prosperująca protokołowana chrześciańska firma handlowa w Krakowie. Zgłoszenia przyjmuje: Naistarsze w Polsce biuro Kredytowe informacyjne. Hieronim Weiss i Ska ul. Smoleńsk 16. 2380

Zgubiono papiery wojskowe Jana Steczki z Liszek, unieważnia się.

Zgubione zaświadczenie demobilizacyjne na nazwisko Gondek Kazimierz, wystawione PKU. Tarnów, unieważniam. 2384

Zgubiony dokument demob. Jan Cabała, wystawiony przez 20 pp. w Krakowie, unieważnia się. 2370

„TKANINY LUDOWE"
Najtańsze praktyczne podarki, Kraków, Powiśle 10, II p. na prawo Objrzenie nie obowiązuje do kupna.
Nowość w Krakowie!

Powsz. Kursy Korespond. „MATURA"
Kraków, ul. Grodzka 60 (godz. urzęd. od 3—6 popoł.) P. T. Wojskowi, Urzędnicy i Osoby z prowincyi przygotowują się szybko i dokładnie do matury i wszelkich egzaminów w zakr. szkół średn. i sem. naucz. zapomocą miesięczn. lekcyj pisemnych uzdolnionych przez tachowych profesorów. Informacye i prospekta bez łatnie. Na od wiedź załączyć znaczki. 158



TAK WYGLĄDACIE, GDY KUPUJECIE NIE Z JEDNYCH RĄK!

Manufakturę kupujcie tylko w Fabrycznym Składzie Firmy „NADZIEJA" w Łodzi — Polskim Manchesterze.
Wysyłamy wprost z fabryki pocztą.

DLA PAŃ: 1) Gotowe całe suknie najmodniejszego fasonu (kimono) z pięknego trykotu, nadającą się na każdą figurę, nadzwyczaj ładne, trwałe i praktyczne, zdatne do prania, w kolorach: granat, bronz, lila, czerwony, zielony, bordo, czarny, frez, różowy, niebieski, piaskowy, szary, elektryk, biały i t. p. Dekolt i obwód rękawów przybrane tymże towarem odmiennego bardzo ładnego koloru. Wyrabiamy trzy rozmiary: 1) dla podlotków od lat 14, cena sukni Mk 18 000. 2) dla osób dorosłych cena sukni Mk 19.000, 3) dla osób korpulentnych cena sukni Mk 20.000.

Nr. 2. **Ostatnia nowość sezonu. Trykotyna jedwabna** na najładniejsze i najmodniejsze stroje damskie (kolory podług Nr. 1) szerokość materjału 170 cm tak, że jedna szerokość wystarczy w zupełności dla najtęższej osoby. Na suknię potrzeba najwyżej 1 metr 50 cm, na bluzkę 90 cm. Cena metra Mk 28.000.

3) **Na damskie kostjumy**, suknie, bluzki: szewioty najlepszego wyrobu, podwójnej szerokości, w kolorach: granat, czarny, brązowy, zielony, liljowy i blado-kawowy. Nadzwyczaj mocny, ładny, praktyczny materjał. Cena metra Mk 7000.

4) **Kort** na damskie płaszcze i kostjumy, pełna szerokość 142 cm (2 łokcie) we wszystkich kolorach. Cena metra **tylko** Mk 10 000. Na damski płaszcz potrzeba tylko 3 metry.

5) **Melanż** — prima nadzwyczaj mocna, ładna i praktyczna tkanina (nie do rozdarcia) koloru marengo, szarawego na męskie, damskie i dziecinne codzienne ubrania, szerokości 70 cm (1 i ¼ łokcia). Cena metra Mk 4.000, podwójnej szerokości Mk 8.000.

6) **Firanki** na metry, piękna kanwa, przetkana paseczkami koloru białego lub kremowego (podwójna kręcona nitka) szerokości 90 cm (1 i ½ łokc.). Cena metra Mk 2.500.

7) **Płótna** białe lub kolorowe i deseniowe, flanele, zefiry, perkaliki na bieliznę, poszwy, wsypy, bluzki, suknie, fartuchy po cenie 3.000, 3.250, 3.500, 3.750, 4.000 i 4.500 Mk za m.

8) **Chustki w najmodniejsze kraty**, najładniejsze desenie 165×165 cm. po Mk 6 000, wyższego gatunku wełniane po 14.000, 15.000, 16.000 Mk do 25.000 Mk sztuka.

9) **Chusteczki do nosa** białe i kolorowe 1.200 Mk, kolorowe po 800 Mk sztuka.

10) **Chusteczki na głowę**, drukowane, najlepszego gatunku. Sztuka Mk 2.000, 2.200 do 2.500 Mk. Chustki na głowę zagraniczne, tureckie desenie lub kwiaty i owoce, sztuka 3.500, 3.750 i 4.000 Mk

DLA PANÓW: 11) Najnowszy elegancki materjał (czysta wełna) w dobrym gatunku, bardzo trwały i efektowny w drobniutkie krateczki, niezbędny dla każdego z Panów i Pań, którzy pragną zaopatrzeć się w eleganckie ubranie lub kostjum we wszystkich kolorach. Za 3 metry 30.000, na damski kostjum 3½ metra 35.000 Mk Materjał wyższego gatunku B. lepszy gwarantowanej jakości za 3 metry 42.000, 3½ metra 49.000 Mk. Materjał najwyższego gatunku C. angielskie desenie, najmodniejsze, cena za 3 metry 60.000 Mk, za 3½ metra Mk 70.000.

12) Do ubrań męskich dodajemy na żądanie kupującego pełny komplet podszewki pod marynarkę, kamizelkę, spodnie, do rękawów, kieszeni, komplet: a) 10.000 Mk, b) 15.000 Mk, c) 20.000 Mk.

Wysyłamy natychmiast po otrzymaniu obstalunku za zaliczką pocztową nawet bez zadatku. Za opakowanie, przesyłkę i inne wydatki dolicza się 10%, od wszystkich obstalunków 5%.

BEZ WSZELKIEGO RYZYKA. Kupujący absolutnie nie nie ryzykują, gdyż jeśli towar się nie podoba, przyjmujemy takowy z powrotem i zwracamy pieniądze. 2284

Zamówienia prosimy adresować **Ekspedycja Przesyłek Pocztowych**

„NADZIEJA", Łódź, Kilińskiego 40 — 3.

PP. Przyjeżdżających do Łodzi prosimy uprzejmie o odwiedzenie naszego składu.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Stefan [illegible]
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).